Jesienna orka. *Fot. JANUSZ MENDYCHOWSKI*

ŻYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY

Środa
19 listopada 1969 r.
Nr 47 (107) Rok III
Cena 2 złote
Nakład 7 500 egz.

100-lecie urodzin Lenina

Harcerska akcja „Iskra-70"

Przemyślowi przypadł w udziale zaszczyt inauguracji harcerskiej akcji „Iskra 70" w województwie rzeszowskim. Pod tym kryptonimem kryje się bogaty program wycho-

wawczo-polityczne pracy z młodzieżą prowadzonej z okazji setnej rocznicy urodzin W. I. Lenina — wodza Rewolucji Październikowej i twórcy państwa radzieckiego.

2 000 harcerzy, serdecznie witani przez młodzież goście: **Stanisław Ryba** — sekretarz KW PZPR, **Henryk Klekot** — przedstawiciel Głównej Kwatery ZHP, **Zdzisław Niedzielski** — komendant Chorągwi ZHP, **Nina Załokockaja** — sekretarz Komitetu Miejskiego Komsomołu, **Larisa Pikałowa** — instruktor Pałacu Pionierów we Lwowie, gospodarze miasta z Wojciechem Banią — I sekretarzem KMiP PZPR oraz liczni mieszkańcy Przemyśla wzięli udział w apelu przed pomnikiem gen. Karola Świerczewskiego. Uroczystość otworzył komendant Chorągwi ZHP Z. Niedzielski. Okolicznościowe przemówienie na wiązujące do 100-lecia urodzin Lenina, przyjaźni polsko-radzieckiej i znaczenia kampanii „Iskra 70" w pogłębieniu braterstwa pomiędzy młodzieżą Polski i Kraju Rad wygłosił Wojciech Bania. Podziękował on przemyskim harcerzom i zuchom za ich wkład w obchody 25-lecia Polski Ludowej i wyraził przekonanie, że również z zadań wynikających z akcji „Iskra 70" wywiążą się równie doskonale.

Zastępca komendanta Chorągwii ZHP **Leszek Chojnicki** odczytał odezwę proklamującą akcję. Następnie uczestnicy zgromadzenia udali się w pochodzie przed Pomnik Wdzięczności gdzie złożyli wieńce.

W tym samym dniu w gmachu Liceum Ogólnokształcącego na Zasaniu odbyło się posiedzenie Rady Chorągwi ZHP poświęcone patriotycznemu i internacjonalistycznemu wychowaniu młodzieży w ZHP z uwzględnieniem roli jaką w tej dziedzinie winna spełnić kampania „Iskra 70" W dyskusji zabrał głos sekretarz KW **Stanisław Ryba.** Pozytywnie ocenił on założenia wychowawcze harcerskiej kampanii, która m. in. przyczyni się do zapoznania młodych z życiem i pracą Lenina i jego ideą oraz życiem i osiągnięciami narodów radzieckich.

ski

Fot. T. Ziembolewska

Drodzy Nauczyciele i Wychowawcy!

W przeddzień uświęconego już tradycją Dnia Nauczyciela, kierujemy do wszystkich Nauczycieli i Wychowawców oraz Pracowników placówek oświatowo-wychowawczych serdeczne wyrazy szacunku, uznania i podziękowania za codzienny trud i zaangażowanie w dzieło kształcenia i wychowania młodzieży na pełnowartościowych obywateli Socjalistycznej Ojczyzny.

Wysoko także oceniamy Wasz wkład w różne dziedziny życia politycznego i społecznego. Efekty polityczno-wychowawcze uroczystych obchodów 25-lecia Polski Ludowej oraz imprez związanych z 52 rocznicą Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i stuleciem urodzin Włodzimierza Iljicza Lenina — są wynikiem również Waszego dużego wysiłku.

W realizacji stale wzrastających zadań frontu ideologicznego — wzrasta znaczenie Waszej obecności na jego pierwszej linii.

Z okazji święta — przesyłamy wszystkim Nauczycielom, Wychowawcom i Pracownikom placówek oświatowo-wychowawczych serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej oraz pomyślności w życiu osobistym.

EGZEKUTYWA KMiP PZPR
PREZYDIUM PK FJN
PREZYDIUM POWIATOWEJ
RADY NARODOWEJ
PREZYDIUM MIEJSKIEJ
RADY NARODOWEJ

Artykuł 8 ustawy o amnestii

Szansa powrotu do normalnego życia

Ustawa o amnestii z 21 lipca 1969 r. (Dz. U. nr 21, poz. 151) wydana z okazji 25-lecia Polski Ludowej, dała wielu ludziom szansę powrotu do normalnego życia. Przepisy jej są zresztą powszechnie znane i były niejednokrotnie już przedmiotem licznych komentarzy prasowych. Stąd też ograniczę się do omówienia tylko 8 artykułu ustawy amnestyjnej.

Przedstawia on nową instytucję prawną, będącą znacznym poszerzeniem i rozwinięciem podobnego przepisu, znajdującego się w dekrecie o amnestii z lipca 1964 roku. Nowa ustawa amnestyjna — jako ustawa mająca działanie wsteczne — obejmuje tylko przestępstwa popełnione przed dniem 15 lipca 1969 r., zakładając przy tym, że sprawcy muszą być znani organom powołanym do ścigania przestępstw. **Chcąc jednak dać możliwość zerwania z przestępczą działalnością ludziom, którzy pod wpływem lekkomyślności, załamania lub przypadku weszli w kolizję z prawem, a przestępstwa ich nie zostały jeszcze wykryte — ustanowiono przepis zawarty w art. 8 omawianej ustawy.** W myśl jego ludzie tkwiący w przestępstwie, mogą dobrowolnie zgłosić się do właściwego organu (prokuratury lub MO) do dnia 31 grudnia 1969 r. i ujawnić istotne okoliczności czynu oraz osoby, które współdziałały w dokonaniu tego przestępstwa. Konsekwencje dobrowolnego zgłoszenia się są następujące:

1) **umarza się postępowanie karne w sprawach o przestępstwa zagrożone karą pozbawienia wolności do lat 5;**
2) **W sprawach o przestępstwa, zagrożone karą surowszą niż określona w punkcie 1, w razie wymiaru kary do lat 5, kara ta — jak też orzeczona obok niej kara grzywny — podlegają darowaniu;**
3) **łagodzi się o połowę karę pozbawienia wolności w rozmiarze powyżej lat 5 do lat 15, jak też orzeczoną obok niej karę grzywny, a w szczególnie uzasadnionych wypadkach, sąd może nawet sprawcę od kary uwolnić.**

Z przepisów powyższych wynika, że warunek ujawnienia osób współdziałających ze sprawcą, należy traktować kumulatywnie z obowiązkiem ujawnienia przez sprawcę okoliczności czynu. Ponadto dotyczy to nie tylko bezpośrednich sprawców, lecz — w myśl przepisów ogólnych prawa karnego — także współsprawców, podżegaczy i pomocników. Ponadto wnioskując z treści artykułu 8 należy stwierdzić, że ma on zastosowanie nie tylko wobec osób, które pierwsze zgłosiły upoważnionym organom fakt popełnienia przestępstwa (bądź też uczyniły to np. w zorganizowanej w tym celu grupie), ale także do osób zgłaszających się później, dotrzymujących jednak bezwzględnego terminu, jakim jest dzień 31 grudnia 1969 r. Pomimo więc tego, że organom ścigającym znane już będzie popełnione przestępstwo (w rezultacie wcześniejszego zgłoszenia się innego sprawcy) osoby zgłaszające się później także skorzystają z dobrodziejstwa amnestii. Decydującym czynnikiem będzie tu więc przekonanie, że organy ścigania, o faktach i osobach zgłoszonych jeszcze nie wiedziały i zgłoszenie miało charakter samoistnej decyzji.

Tak więc omówiony tu przepis umożliwia zerwanie z przestępczą działalnością tym, którzy w obawie przed odpowiedzialnością karną nie mogą wrócić na drogę normalnego życia.

Do Prokuratury Powiatowej w Przemyślu zgłosiło się dotychczas osiem osób, które — stosownie do przytoczonych tu przepisów — skorzystały z dobrodziejstwa amnestii.

Ponadto chcę dodać, że redakcja nasza udzieli pomocy zainteresowanym, poprzez odpowiedź na łamach „Życia Przemyskiego" na zapytania dotyczące tego zagadnienia.

JAN MISZCZAK

W listopadzie finał konkursu „o srebrną tacę"

W ub. tygodniu rozpoczęła wstępne prace komisja konkursowa składają się z przedstawiciela dyrekcji Przemyskich Zakładów Gastronomicznych i naszej redakcji. Zbiera ona uzupełniające materiały do oceny pracy kelnerów biorących udział w konkursie „O SREBRNĄ TACĘ".

Podsumowanie konkursu i wręczenie nagród nastąpi pod koniec listopada br.

Nowoczesny most i 100 wiśniowych cygarniczek

Zdziwił mnie spokój panujący na moście. Żołnierze wykonywali swoje czynności bez pośpiechu, nie było słychać głośnych rozmów, nawoływań... Zupełnie inaczej jak na budowach, które kiedykolwiek odwiedzałem. **Ppłk Jerzy Zawadzki** — dowódca pracującej tu jednostki i równocześnie mój przewodnik — powiedział krótko:

— **Nie ma się czemu dziwić — wszak to wojsko... A poza tym znajdujemy się w końcowym stadium robót.**

Most powstał (już za kilka dni nastąpi jego uroczyste oddanie do użytku) w tempie u nas niespotykanym: budowę przecież rozpoczęto zaledwie w maju br. Dzięki temu Przemyśl zyskał tak potrzebny drugi most, a mieszkańcy znacznie skrócą czas załatwiania różnych spraw, które wymagają przejścia z jednej, na drugą stronę Sanu. Mówią niektórzy, że oszczędności na zelówkach sięgną rzędu kilkuset tysięcy złotych...

Nad sprawnością sprzętu, maszyn i urządzeń czuwa plut. Ryszard Florkowski.

Budowa mostu była więc koniecznością. Władze miejskie nie mogły jednak wykroić ze swego budżetu wcale niebagatelnej kwoty 20 milionów złotych potrzebnych na sfinansowanie inwestycji. Zwrócono się o pomoc do Ministerstwa Obrony Narodowej. Tu rozpatrzono sprawę na korzyść Przemyśla: miasto zakupi materiały, żołnierze — w ramach szkolenia — postawią most na Sanie.

Projekt tego obiektu jest dziełem zespołu pracującego pod kierunkiem **ppłk dr. inż. Tadeusza Białobrzeskiego**; w skład zespołu wchodzą ponadto: **płk. mgr inż. Wacław Szechela, płk. mgr inż. Stanisław Bogdański** i **ppłk. mgr inż. Eugeniusz Osiecki.** Wojskowa organizacja budowy spoczywała w rękach **płk. inż. Tomasza Jaworskiego.**

Ekipa budowniczych, których niedługo już pożegnamy, nie jest zbyt liczna. I być może dlatego mieszkańcy dzielnicy Zasanie niemal wszystkich tych sympatycznych oraz pracowitych chłopców w mundurach znają po imieniu. Społeczeństwo przez cały czas interesowało się przebiegiem prac. Chęć zaspokojenia ciekawości: **jaki będzie ten most?** — powodowała często niemałe kłopoty. Trzeba było delikatnie, choć stanowczo odwoływać się do ludzkiego rozsądku, by ciekawscy nie zakłócali rytmiczności pracy.

Twierdzą jednak żołnierze, że trudno gniewać się na tych, którzy na każdym kroku okazywali im wiele serca. Za przykład niech posłuży następujące zdarzenie:

Część ekipy budowniczych zakończyła okres służby wojskowej. Stali właśnie na zbiórce przed odjazdem do macierzystej jednostki (aby stamtąd — po załatwieniu formalności — powrócić do cywilnego życia), gdy przybiegła zadyszana starsza już kobieta i głosem pełnym zdenerwowania zawołała:

— **To panowie wyjeżdżacie? Nie kończycie mostu?...**

Nim zdążono jej odpowiedzieć, odwróciła się i krokiem młodego dziewczęcia pobiegła w stronę jednej z pobliskich ulic. Powróciła dość szybko i w „podołku" domowego fartuszka przyniosła... 100 wiśniowych cygarniczek.

— **Robiłam dla was sama. Miałam dać je gdy zakończycie budowę. ...A wy już wyjeżdżacie!... Wszystko jedno — bierzcie chłopcy na pamiątkę. Polubiliśmy was...** — powiedziała ze łzami w oczach.

...Stoi piękny, nowoczesny most. Pierwszy tego typu w Europie — wantowy most wiszący ze stalowych elementów. Oprócz wymienionych już jego projektantów i dowódcy płk. Zawadzkiego, warto — na wieczną rzeczy pamiątkę — podać nazwiska innych współtwórców tego cennego żołnierskiego upominku, który otrzymał Przemyśl. Oto oni: **mjr. mgr inż. Czesław Nowak, mjr Kazimierz Musiał, kpt. Zdzisław Bara, por. Bernard Glapiak, sierż. Marcin Włodarczyk, plut. Wojciech Polcyn, plut. Ryszard Florkowski, st. kpr. Jan Klockowski, kpr. Tadeusz Nowak st. szer. Antoni Tomczak, szer. Andrzej Wojciechowski** i wielu innych — wśród nich szer. **Henryk Brzeziński** i **Stanisław Kozłowski**, którzy choć nie byli zaangażowani bezpośrednio przy budowie, ale sprawując — zdawać by się mogło — prozaiczne funkcje kucharzy, mieli zasadniczy wpływ na dobre samopoczucie kolegów i efekty ich pracy.

* * *

Przy powstaniu przemyskiego mostu współdziałała nieliczna grupa cywilów. Nie można ich pominąć: **mgr inż. Janusz Snoch** i **mgr inż. Jerzy Galos** oraz **Stanisław Lalik** — etatowy pracownik jednostki wojskowej, bardzo popularny wśród żołnierzy, lubiany i szanowany przez wszystkich, chętnie przekazujący swe niemal uniwersalne umiejętności innym.

J. GOTAR

fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Czasem i dowódca pododdziału musi sięgnąć po pędzel. Kpr. Tadeusz Nowak maluje właśnie jeden z mostowych elementów.

Szer. Andrzej Wojciechowski. Na prośbę fotoreportera przerwał na chwilę spawanie i uśmiechnął się do obiektywu. Zwykle jest podobno bardzo poważny...

Meldunki o przebiegu realizacji planów produkcyjnych

ZAKŁADY RYBNE

Według danych na dzień 1 listopada wartość produkcji w cenach zbytu przekroczyła zadania planowe o 1 744 tys. zł. Na rynek krajowy przekazano w tym czasie 785 tys. ton wyrobów, czyli o 69 ton więcej niż przewidywał plan. Tonaż jest wprawdzie mniejszy niż w roku ubiegłym, ale wynika to z całkowicie uzasadnionych przyczyn: przestawiono się na produkcję konserw w małych opakowaniach (takich poszukują odbiorcy), co jest bardziej pracochłonne; zwiększono ponadto ilość asortymentów wyrobów — z 7 na 17.

W zakładach występują kłopoty z przechowywaniem suszu rybnego. Istniejąca chłodnia (30 m pow. chłodniczej) nie zabezpiecza potrzeb. Wysyłanie suszu do chłodni w Dębicy zwiększa koszty — przede wszystkim transportu. Chcąc sytuację tę złagodzić zakłady starają się utrzymać rytmiczność dostaw ryb, tak aby były one natychmiast po dostarczeniu do Przemyśla przetwarzane. Na przyszłość planuje się wybudowanie chłodni znacznie większej — o 200 m powierzchni chłodniczej. Wnioski w tej sprawie rozpatruje dyrekcja zjednoczenia i najprawdopodobniej zostaną one uznane za słuszne i zatwierdzone.

Do przekroczenia zadań planowych w znacznym stopniu przyczyniła się realizacja zobowiązań produkcyjnych podjętych dla uczczenia 25-lecia PRL.

PRZEMYSKA WYTWÓRNIA WIN „POMONA"

Plan produkcji globalnej za trzy kwartały roku bieżącego wykonany został w ok. 120 proc. Plan produkcji towarowej wg cen zbytu przekroczono w tym czasie o ok. 8 proc.

W ostatnim okresie wystąpiły trudności, które zahamowały dynamizm produkcji. W lecie pewne wahania spowodowało obniżenie urodzaju truskawek (wyrównano to innymi asortymentami — kompotami z czarnych porzeczek i śliwek). Gorzej przedstawia się sprawa z niełatwym do zażegnania niedoborem butelek winiarskich (zarówno ze zwrotów jak i nowych). Jeżeli sytuacja się nie poprawi — wysyłane są monity do WPHS, WSS i do huty szkła —do wykonania planu sprzedaży braknie na koniec roku ok. 200 000 butelek. Wówczas realizacja zadań produkcji globalnej (rocznej) osiągnie tylko ok. 101,8 proc. planu, a produkcji towarowej — ok. 102,4 proc. Są to obliczenia „na najgorsze". Robi się wszystko, aby plany, mimo trudności, przekroczyć w znacznie wyższym procencie.

Za tym, że załogę „Pomony" stać na solidną pracę przemawia m. in. realizacja podjętych zobowiązań z okazji 25-lecia PRL. Tu jako ciekawostkę warto podać, że w ramach zobowiązań wyprodukowano poważne ilości wina „Balmore" i miodu pitnego „Niedźwiadek" na eksport do Związku Radzieckiego (500 tys. butelek).

Wyjaśnienie w sprawie „kłód pod nogi"

W związku z artykułem zamieszczonym w „Życiu Przemyskim" (nr 46 z dnia 12 XI 1969 r.) pt. „Kłody pod nogi" zarząd Spółdzielczych Zakładów Konfekcyjno-Odzieżowych wyjaśnia co następuje:

Zakład nasz zatrudnia łącznie 380 osób, w tym 95 procent kobiet w przeważającej części matek posiadających dzieci nieletnie oraz znaczny odsetek młodzieży. Z ilości tej 33 osoby uczęszcza do szkół dokształcając się za zgodą kierownictwa zakładu — w tym 25 osób do Technikum Odzieżowego w Przemyślu (13 na semestr II, 11 na semestr VI oraz 1 osoba będzie uczęszczać na semestr I); 4 osoby uzupełniają wykształcenie średnie ogólnokształcące, jedna uczęszcza do technikum łąkarskiego, dwie do średniej szkoły muzycznej; jedna otrzymała w tym roku zezwolenie na podjęcie nauki w liceum ogólnokształcącym. Łącznie więc około 10 proc. załogi uzupełnia wykształcenie.

Dotychczas 7 pracowników ukończyło technikum odzieżowe — z czego 2 osoby przeszły do pracy w innych zakładach, 2 zostały przesunięte na odpowiednie stanowiska wewnątrz naszego zakładu.

W tej sytuacji zarząd spółdzielni nie rozumie stanowiska redakcji w przedmiotowej sprawie. Dla wyjaśnienia podajemy, że wszyscy pracownicy uzupełniający wykształcenie korzystają w pełni z przysługujących im ustawowo urlopów szkoleniowych, zwolnień z pracy jak też innych świadczeń, co obok świadczeń na rzecz kobiet pracujących i matek z dziećmi, stanowi dla zakładu bardzo poważny problem do rozwiązania — szczególnie w okresie sesji egzaminacyjnych.

Ponadto zarząd wyjaśnia, że w roku bieżącym nie wyraził zgody na uczęszczanie do technikum odzieżowego tylko dwom pracownicom. Jedna z nich zresztą otrzymała przyrzeczenie, że w roku przyszłym zezwolenie uzyska. Wobec planowych zadań produkcyjnych oraz złożonej specyfiki zakładu, kierownictwo uwzględniło maksymalnie w granicach swych możliwości uzupełnienie wykształcenia znacznej części załogi o czym świadczy załączony do niniejszego pisma wykaz dokształcającej się młodzieży.

Równocześnie zarząd wyjaśnia, że dyrekcja miejscowego technikum odzieżowego w ogóle nie kontaktowała się z zarządem w tej sprawie.

Ponadto zarząd pozwala sobie zauważyć, że o kompromisie w sprawie wykorzystania do celów nauki urlopu wypoczynkowego — zamiast urlopu szkoleniowego — nie może być mowy, mimo wyrażenia na to zgody ze strony kształcących się, z uwagi na obligatoryjność ustawy. Ponadto, mimo że nauka odbywa się w soboty po południu i w niedziele, dwuzmianowy system pracy w zakładzie stwarza konieczność zwalniania uczących się ze zmian popołudniowych.

Na zakończenie zarząd prosi o umieszczenie przedmiotowego wyjaśnienia z uwagi na to, że opublikowany artykuł mocno podważa opinię kierownictwa zakładu i w pełni nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Prezes Zarządu
STANISŁAW ŻURAWSKI

W posiadaniu redakcji znajduje się dostarczony przez Zarząd Spółdzielczych Zakładów Konfekcyjno-Odzieżowych wykaz pracowników, którzy uzupełniają wykształcenie w różnych typach szkół.

◆ SPORT ◆ SPORT ◆

SIATKÓWKA
LIGA OKRĘGOWA ŻEŃSKA

POLONIA PRZEMYŚL — SIARKA TARNOBRZEG 2 : 3
(15 : 11, 4 : 15, 15 : 4, 6 : 15, 5 : 15)

W sobotę nastąpiła inauguracja w piłce siatkowej żeńskiej. Niestety, przemyślanki mimo ambitnej gry uległy drużynie Siarki. Mecz był zacięty, stał jednak na słabym poziomie. W Polonii wyróżniły się: Kostrzębska i Osiadacz.

LZS DYNÓW — MKS GRYF MIELEC 3 : 2
(18 : 12, 3 : 15, 9 : 15, 17 : 15)

W drugim sobotnim spotkaniu, po niezwykle zaciętych zmaganiach, zwyciężył zespół bardziej rutynowany z Dynowa. Ponad przeciętność wybijała się Sochnacka.

POLONIA PRZEMYŚL — MKS GRYF MIELEC 3 : 2

W tym spotkaniu przemyślanki odniosły ciężko wywalczone zwycięstwo nad sympatycznym zespołem z Mielca. Po dwóch pierwszych przegranych setach 14 : 16 i 10 : 15 w trzecim polonistki zwyciężyły 15 : 12. Czwarty set właściwie toczył się pod dyktando mielczanek i przy stanie 9 : 14 wydawało się, że tylko chwile dzielą Polonię od niechybnej porażki. Stało się inaczej. Rutynowana Kostrzębska poderwała jeszcze cały zespół do walki i przy dopingu nielicznej widowni przemyślanki wygrały seta 16 : 14. W piątym secie posz ło już lepiej, wygrały go polonistki 15 : 8. W tym niezwykle zaciętym spotkaniu w przemyskim zespole wyróżniała się Kostrzębska, której kroku dotrzymywała Osiadacz.

LZS DYNÓW — SIARKA TARNOBRZEG 0 : 3

Spotkanie w łatwy sposób wygrały siatkarki Tarnobrzeg w setach: 2 : 15, 11 : 15, 3 : 15, nie dając swym koleżankom z Dynowa żadnych szans.

PIŁKARZE ZAKOŃCZYLI BOJE

W ubiegłą sobotę i niedzielę dobiegły końca rozgrywki I rundy o mistrzostwo ligi okręgowej i klasy A. Tytuł mistrza jesieni w lidze okręgowej przypadł Stali Stalowa Wola, a w klasie A Unii Sarzyna.

Przemyskie drużyny, niestety, znów rozczarowały swych sympatyków i zajęły miejsca nienapawające optymizmem. Nasz jedynak w lidze okręgowej zdobył 12 punktów i dość odległe 6 miejsce. Nieco lepiej niż w poprzednich sezonach gra nasza jubilatka Polonia, ale 4-te miejsce w klasie A nie zadowala jej kibiców. Tuż za Polonią na 5-tej pozycji uplasował się zespół Czuwaju II, a LZS Żurawica niestety — na ostatnim.

Mieczysław Socha

Imprezy

Cieszący się niezwykłym powodzeniem Centralny Zespół Wojska Polskiego — znów w Przemyślu.

Koncerty odbędą się w dniach 21, 22 i 23 listopada o godz. 18 w hali sportowej.

Stowarzyszenie PAX oddział w Przemyślu organizuje w dniu 20 bm. o godz. 18 spotkanie z dyrektorem Muzeum Ziemi Przemyskiej mgr Antonim Kunyszem. Temat: „Zabytki Ziemi Przemyskiej".

STUBIEŃSKIE PERSPEKTYWY

Planować można nie tylko w fabryce

Plan. Pod tym określeniem pracownik zakładu przemysłowego rozumie wiele: własne zadania, brygady, zakładu. Realizacja planu wiąże się w jego świadomości z lepszym zarobkiem, premią, nowymi urządzeniami socjalnymi, sprzętem dla zakładowego klubu, wycieczką, wczasami nieraz mieszkaniem. 25-letnia tradycja gospodarki planowej w naszym kraju wyrobiła wśród pracowników przedsiębiorstw uspołecznionych ustalony stosunek do planu i planowania. Nawet we własnym, prywatnym życiu używamy częstokroć tego słowa i myślimy kategoriami ekonomicznymi wypływającymi z tego określenia.

Nieco inaczej zagadnienie to wygląda na wsi, chociaż i tu określenie plan staje się coraz bardziej zrozumiałe i obowiązujące. Kiedy pracownikom służby rolnej lub aktywistom gospodarczym bądź też politycznym przyjdzie mówić na wiejskim zebraniu o planowanym wzroście produkcji rolnej lub zwierzęcej, wówczas na twarzach wielu rolników zwłaszcza starszego pokolenia, błąka się półuśmiech, a w dyskusji poza drzwiami sali można usłyszeć: Plan! To dobre dla fabryki, ale na wsi... my zaplanujemy , a Pan Bóg nie da pogody i co wtedy?

Na pozór argument nie do obalenia, ale tylko na pozór. W rzeczywistości sprawy mają się inaczej. Przekonało się o tym wielu rolników gospodarujących w oparciu o konkretny plan działania, a już szczególnie — załogi państwowych gospodarstw rolnych. Te ostatnie mają bogate i wielostronne doświadczenie w tej dziedzinie. Stąd też w PGR-ach, podobnie jak w przemyskich fabrykach, dyskutowano ostatnio nad planem produkcyjnym na rok 1970 i przyszłą pięciolatkę.

W Stadninie Koni w Stubnie, która posiada trzy gospodarstwa (Nakło, Stubno i Nienowice — Brzeg), podstawą do ustalenia zadań była głęboka analiza wykonania planu za bieżącą pięciolatkę.

Średni wzrost 4 podstawowych zbóż z 14,7 q z ha w roku gospodarczym 1966/67 wzrósł do 24,8 q w br., buraków cukrowych ze 190 q do 304 q, siana łąkowego z 17,8 q do 32,6 q, jest dla załogi SK najlepszym dowodem, że produkcję rolną — mimo obiektywnie istniejących zmiennych warunków atmosferycznych, które mają istotny wpływ na produkcję — można planować i pomyślnie realizować zadania z pewnymi odchyleniami, które w niczym jednak nie umniejszają roli planowania w rolnictwie.

Przy ustalaniu kierunków działania można uwzględniać zauważone w poprzednim okresie nieprawidłowości, a w ich usunięciu widzieć rezerwy produkcyjne. W Stubnie przekonano się, że zwyżka plonów ziemniaków przemysłowych w stosunku do nakładów jest niedostateczna, że na tamtejszych gruntach nie opłaci się prowadzić tej uprawy. Podobnie ma się sprawa z rzepakiem. Przy niskim stanie wód gruntowych i niesprzyjających warunkach klimatycznych plony tej rośliny są nierówne, a sprawa ryzykowna. Wychodząc z tego założenia postanowiono ograniczyć siew rzepaku do około 100 ha. Odwrotnie jest z burakami cukrowymi. Plan na bieżącą pięciolatkę przewidywał likwidację uprawy tej rośliny, stało się natomiast inaczej. Okazało się bowiem, że plony rosły w szybkim tempie, a tym samym produkcja stała się bardzo opłacalna. Wniosek nasunął się sam: — kontynuować i rozwijać uprawę.

Ogólnym kierunkiem działania na najbliższe lata w zakresie produkcji roślinnej będzie w stadninie zwiększenie produkcji zbóż (zgodnie z krajową polityką rolną). **Jako środki zmierzające do osiągnięcia celu ustalono: przestrzeganie terminów siewu, zwiększenie dawek nawozów mineralnych, dobór należytych odmian, powiększenie obszaru upraw.** Przy ustalaniu wytycznych oparto się na doświadczeniach. Np. w 1967 roku obsiano 246 ha pszenicą przed końcem września. uzyskano plon w wysokości 32 q z ha, kiedy zaś w innych latach siewy były opóźnione plony uzyskano znacznie niższe, a zdarzało się, że wynosiły ledwie 12 q z ha. Podobne wnioski wyciągnięto analizując zależność nawożenia mineralnego z wydajnością. Wyeliminowano niemal całkowicie stare, mało plenne odmiany zbóż. Na polu o powierzchni 40 ha wysiano doświadczalnie w identycznych warunkach (termin, stanowisko, nawożenie, uprawa) dwie odmiany pszenicy: szelejewską i mironowską. Plon pierwszej wyniósł 26 q z ha, drugiej — 41 q z ha.

We wnioskach do działania uwzględniono w stubieńskiej stadninie pełne stosowanie posiadanych zasobów nawozów organicznych, które dotychczas, z uwagi na brak odpowiedniego sprzętu i siły roboczej, nie były w należytym stopniu wykorzystywane, a w niektórych gospodarstwach magazynowane z roku na rok. Wykorzystanie nawozów organicznych będzie szło w parze ze wzrostem nawożenia mineralnego, które za kilka lat wyniesie 350 kg NPK na 1 ha. Wiele spodziewa się tu po pracach melioracyjnych, które zmierzają ku końcowi. W ubiegłych latach z ich przyczyny wyłączono z produkcji dziesiątki hektarów dobrych pól rocznie. W melioracji, nawożeniu, stosowaniu kwaterowego wypasu widzi załoga lepsze wykorzystanie użytków zielonych, a tym samym osiągnięcie dobrych efektów w hodowli bydła.

Zb. Ziembolewski

CZYTELNICY PISZĄ

Jeszcze raz o hippiesach

Za i przeciw

Wypowiedź Ryszarda Nowaka pt. „W obronie hippies" (Życie Przemyskie nr 44) zachęciła mnie do zabrania głosu w tej sprawie. Nie wiem, czy wszyscy młodzi czytelnicy orientują się, że obok kłopotów dydaktycznych pedagogika amerykańska przeżywa w ostatnich latach poważny kryzys, wyrażający się w najbardziej rzucającej się w oczy postaci tzw. „hippies".

Ta około 100-tysięczna grupa młodzieżowa (niestrzyżona, niegolona, brudna, ekstrawagancko ubrana) dowodzi niewątpliwie zupełnego bankructwa efektywności metod wychowania „dla wolności i demokracji" w USA. Młodzież ta pogardza tzw. „wolnym światem". W całej rozciągłości potępia uznawane przez niego zasady polityczne, moralne i społeczne, odrzuca wszelkie więzy nałożone przez niego jednostkom, odwraca się ze wstrętem od bogactw i wszelkich wygód.

W tych bardzo prymitywnych warunkach prowadzi zupełnie swobodny tryb życia, wolny od wszelkich hamulców. Jedynym jej łącznikiem z porzuconym sposobem życia są czeki bankowe nadchodzące od rodziców, krewnych i znajomych. Hippiesi stronią od systematycznej i uczciwej pracy zarobkowej, narkotyzują się papierosami ze specjalnych ziół i to jest negatywna strona hippies.

A teraz słów kilka o pozytywach. Potępiają oni wszelką przemoc i krzywdy współczesnego świata. Zdecydowanie protestują przeciw gwałtom silnych wobec słabych. Podkreślają w sposób demonstracyjny swoją dezaprobatę dla wszelkich przesądów rasowych i religijnych. Hippiesi są zdecydowanymi przeciwnikami wojny prowadzonej przez Amerykę w Wietnamie. Tyle o hippiesach w wydaniu amerykańskim. Nie znam natomiast programu działania tego ruchu (o ile taki w ogóle istnieje) w krajach socjalistycznych. To, że młody człowiek ma długie włosy i jest inaczej ubrany, nie świadczy o tym, że jest hippiesem. Można być elegancko ubranym i na jeża ostrzyżonym, ale być jednostką mało wartościową. Z tego wcale nie wynika, że jestem obrońcą długowłosych i brudnych młodzieniaszków. **Stoję na stanowisku, że w naszym ustroju nie ma miejsca dla młodych ludzi, którzyby jedli polski chleb, nie pracując na niego.**

Chodzi o to, aby zwrócić uwagę na tę grupę młodzieży, stwarzając jej warunki do pracy i nauki. Samym wyśmiewaniem ich postępowania, zamierzonego celu nie osiągniemy. Przyjmujmy ich do organizacji młodzieżowych, klubów sportowych, zespołów muzycznych, artystycznych itp. Pozwólmy im wyżywać się, ale w sposób kulturalny.

Pod koniec swojej kontrowersyjnej wypowiedzi Ryszard Nowak pisze m. in.: „Panuje przekonanie, że hippiesi to lenie i nieroby. Są i tacy wśród nas, ale są i też inni, którzy pracują. A to co zarobią wystarcza na skromne utrzymanie ich i kolegów". Dlaczego koledzy nie pracują, a wy dajecie im na utrzymanie (z wypowiedzi wynika,

(ciąg dalszy na str. 4)

ŚWIEŻE CHŁODZONE I PROSTO Z WAPNA

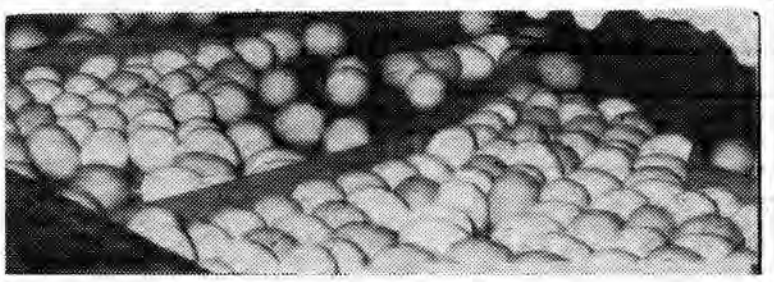

Jaj świeżych, wapnowanych i z chłodni w tegorocznym sezonie zimowym w przemyskich sklepach nie zabraknie. Takie zapewnienia złożył kierownik Zakładu Jajczarsko-Drobiarskiego w Przemyślu Edward Sipiera. Podległy mu zakład zadania za rok bieżący w zakresie skupu jaj i drobiu oraz przerobu jaj wykonał na dwa miesiące przed terminem.

Zakład zaopatruje w jaja nie tylko mieszkańców naszego miasta. Nadwyżki i to znaczne kierowane są na Śląsk, do Krakowa oraz za granicę do krajów zachodniej Europy. Warto przy tym zaznaczyć, eż eksport stale rośnie i w br. był o 59 proc. wyższy niż w roku 1968.

Tzw. „przerobem jaj", tj. klasyfikacją, kontrolą jakości, znakowaniem, konserwowaniem, wysyłką, zajmuje się liczny zespół pracowników, spośród którego sumiennością w wykonywaniu obowiązków wyróżniają się: majster **Zenon Dębicki**, brygadzista **Tomasz Mrozowicz** (obydwaj pracują w zakładzie ponad 20 lat), **Wanda Szal, Irena Tomań, Czesława Mikita, Weronika Żybura, Janina Cichocka** i inni. Większość załogi bierze udział we współzawodnictwie, a wielu posiada odznaki BPS.

Brygadzista Tomasz Mrozowicz.

Janina Kość prześwietla jaja i dba o to, aby do rąk konsumenta nie dostał się towar nieświeży.

Skupem jaj i ich dostawą do jajczarni zajmują się gminne spółdzielnie. Przodują GS-y: Dubiecko (w br. 4 430 000 sztuk) i Orły (2 040 000 sztuk). Dostawcami są również indywidualni właściciele farm liczących po kilkaset niosek, a wśród nich: **Edward Król** z Ujkowic, **Izabela Kurcek** z Hurka, **Irena Kondro** i **Orest Haszczyc** z Przemyśla, **Czesława Kot** z Kuńkowiec.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

REZULTAT SPOŁECZNEGO CZYNU NOWA DROGA I POŁĄCZENIE PKS

Dwa lata temu mieszkańcy gromady Trójczyce, w ramach konkursu „Czyn 25-lecia" postanowili wybudować drogi łączące Wacławice z przysiółkami Podlas i Poddrohojów. Ostanio odbyło się uroczyste zakończenie prac, z tej też okazji przeprowadziliśmy rozmowę z gospodarzem gromady Kazimierzem Wielgoszem — przewodniczącym GRN.

— Jaka jest wartość czynu i kto wyróżnił się przy jego realizacji?

— *Wartość wysiłku obywateli wraz z pomocą państwa szacujemy na około 3,5 mln. złotych. Wybudowaliśmy 2 200 m drogi z Wacławic do Podlasa i 1 500 m do Poddrohojowa. W realizacji zobowiązania brali udział wszyscy mieszkańcy wsi, na szczególne jednak wyróżnienie zasłużyli: Piotr Dlubanik, — sołtys z Wacławic, Jan Drożbar, Jan Król, Mieczysław Czcioch, Józef Szpunar, Mieczysław Bar, Adam Wilgusz, Władysław Pączek, Jan Potoczny — sołtys z Trójczyc i inni.*

— A korzyści z tego czynu?

— *Myślę, że nie ma potrzeby ich wyliczać. Powiem tylko, że dzięki budowie nowej drogi stało się możliwe przedłużenie linii autobusowej PKS do Podlasa.*

Notował: ski

Jeszcze raz o hippiesach

(ciąg dalszy ze str. 3)
że autor i część jego kolegów pracuje). Trudno się z tym zgodzić. Nierobów i brudasów społeczeństwo tolerować nie będzie.

ADAM RZĄSA

☆ ☆ ☆

...Napomknienie pół-mędrca, ukrywającego się pod pseudonimem Ryśka Nowaka, że oni — hippies, jakkolwiek się nie myją i nie lubią pracować i noszą na co dzień dziwne szatki, to jednak w rzeczywistości nikomu nic złego nie czynią i dlatego społeczeństwo z poza ich kręgu powinno koniecznie darzyć sympatią! Kogo? A no, ów, pożal się zdrowy na umyśle i poczciwy człowieku, ruch, który i u nas nieśmiało zapuszcza korzenie. Te jednak nieporadne w tym artykule wynurzenia, jak i cała moim zdaniem tego zjawiska mętna filozofia, ani czegoś logicznego ewentualnym sympatykom nie proponują i niczego także, nam profanom, dyskusyjnie nawet nie tłumaczą i nic wszystkim innym, sensownego nie ukazują, ani wyjaśniają. **Dziwię się i zżymam na przypadek, który sprawił, iż artykulik mający „bronić hippies" w ogóle ujrzał formę drukowaną zamiast spocząć w redakcyjnym koszu. Wierzcie mi, jestem z przekonań dosyć tolerancyjny, a z nawyku wychowania i prawideł mojej jakiej takiej kultury, podzielam pogląd, że każdy ma naturalne prawo głoszenia takich haseł, jakie mu się podobają. Ale... uważam, iż wolność słowa, musi być absolutnie uniemożliwiana takim indywiduom, którzy swoimi teoriami, są w stanie zaszkodzić interesom ogółu. Jestem bowiem zdania, że zjawisko takie, któremu hołdują hippiesi jest aż nadto szkodliwe zasadom właściwego współżycia międzyludzkiego! Przecież głoszenie niewiary w ustalony przez innych i przez większość społeczeństwa, przestrzegany: porządek społeczny, marnowanie, reklamowanie nazbyt swoprzecy zawodowej, albo godziwej rozrywki kulturalnej i zdrowego wypoczynku, na jakieś tam błaznowanie czasu potrzebnego do nauki, bodnej moralnej rozwiązłości i popularyzowanie, i to na oczach dzieci, niechlujstwa w ubiorach i nieprzestrzeganie higieny osobistej — to chyba wystarczające przesłanki, by nie tylko nie polubić zbytnio hipiesów ,ale oceniać ich, jako zjawisko społeczne negatywnie.**

...Jest pewna od wieków, negatywnie, przez większość ludzi pożytecznych oceniana grupa, wyznawców, nie wiem światopoglądu, czy po prostu błędnych rytuałów, którym zawsze i w porę, powinno się odmawiać wszelkiej w społeczeństwie popularności. Dużo jest zwolenników i grup całych, takich szkodliwych właśnie idei: anarchiści — negujący wszelki ustalony w społeczeństwie porządek gospodarczy, polityczny i społeczny, faszyści — głoszący nierówność ras ludzkich. Na tej rakowatej narośli starającej się zepsuć zdrowy organizm społeczeństwa, także wegetują pomniejsi pasożytnicy, a więc oszuści, nieroby, chuligani i hippiesi.

ST. CZEJKOWSKI

☆ ☆ ☆

Z prawdziwym ubawieniem przeczytałem artykuł niejakiego ob. Nowaka (!), broniącego zażarcie interesów „hippies", których nam się w Przemyślu ostatnio nieco namnożyło. Znakomity „hipies" Nowak w swoim artykule wystąpił z wieloma ciekawymi uwagami, dotyczącymi osobowości i życia w społeczeństwie. Osobiście nie mam nic przeciw długim włosom czy kolorowym strojom, pod warunkiem, że są czyste i ładnie utrzymane.

Tymczasem ob. Nowak stwierdzając, że pracuje, aby zapewnić grupie (stadu?, gromadzie?), utrzymanie, ubolewa również, że musi, niestety chodzić brudny. Służę więc radą: wobec niskich cen i ogromnego asortymentu wszelkich środków piorących nic nie stoi na przeszkodzie, aby nawet z najskromniejszego budżetu „hippies" nabył odpowiednią ilość mydła. Zapoznani z celem akcji mieszkańcy naszego grodu na pewno nie poskąpią gratis kilku wiaderek wody. Uzyskane tym systemem efekty wizualno-zapachowe polecam uwadze wszystkich „rasowych" hippies". Ale to tylko uwaga na marginesie, chodzi mi głównie o owo

(ciąg dalszy na str. 5)

Tadeusz Sokół

PRZED BURZĄ

Ostrze
ekierka bieli
wzdłuż nieba chmur

podnosi się widnokrąg
zapada morze
i fale gonią łódź
kreskę plus biały błysk

Żegnałaś
dłoni kiść
złote winogrono
przypięłaś do widnokręgu
Odpływała łódź
w morze dni

A ja na brzegu kamienny

I oto jądro czerni
chmura
złamany trójkąt bieli
ja idący po wodzie
jak ten który zwątpił
już po kolana
już po pierś
już krzyk mój woda topi
wracaj
wracaj
uratuj siebie
i mnie.

Piękno i historia ziemi przemyskiej

W DOLINIE WIARU

Rybotycze położone są w dolinie górnego Wiaru, w pięknej lesistej okolicy. Dookoła rozciągają się pasma górskie ze swymi najwyższymi szczytami: Suchym Obyczem 616 m, Kopystańką — 541 m, Kanasinem — 553 m. Dzieje osady są bardzo stare, a pierwsza wzmianka pochodzi z 1367 r. W tym to roku Kazimierz Wielki rozpoczynający akcję osadniczą na Rusi Czerwonej, nadał klucz rybotycki rodzinie herbu Sas pochodzącej z Węgier. Od tego czasu piszą się oni jako Rybotyccy. W dokumencie wzmiankowaną jest również cerkiew monasterska pod wezwaniem św. Onufrego (którą był prawdopodobnie klasztor bazyliański) i osada w Posadzie Rybotyckiej.

Na przełomie wieku XV-XVI bazylianie zostali przeniesieni w okolice Dobromila, a cerkiew służyła ponoć za zbór ariański. Z klasztorem bazylianów związana jest działalność szkoły malarskiej masowo produkującej obrazy religijne określane jako „bohomazy".

W początkach wieku XVI należały Rybotycze do rodziny Kormanickich, którzy wybudowali tu zamek, a w następnych latach do Drohojowskich, Ossolińskich, Sobieskich, Lubomirskich, Radziwiłłów i Tyszkowskich. Miasteczko słynęło z rzemiosła szewskiego i dobrych murarzy.

W XVI wieku klucz rybotycki był widownią ciągłych walk i zajazdów, wynikających ze sporów granicznych między Kopystańskimi z Kopyśna a właścicielami Rybotycz — Kormanickimi. W latach 1608-1610 w tamtejszym zamku przebywał „diabeł łańcucki" — Stanisław Stadnicki, który wyruszył stąd na swoją ostatnią wyprawę pod Dobromil, gdzie zginął z rąk kozaków Anny Ostrogskiej. W połowie XVII wieku gnębił okolicę znany awanturnik, starosta nowotarski — Mikołaj Ossoliński, który w zameczkach Trójcy i Rybotycz więził swoje żony: Annę z Korniaktów i Katarzynę Starołęską.

Zamek rybotycki istniał do roku 1868. W końcu XIX wieku popadł w ruinę, a kamienie uzyskane z jego rozbiórki użyto do budowy miejscowego kościoła. Podczas I-wszej wojny światowej Rybotycze zostały poważnie zniszczone, zaś podczas II-giej — okupant dokonał tu krwawej masakry na ludności żydowskiej.

Obecnie Rybotycze liczą 500 mieszkańców, Z zabytków wymienić należy domy drewniane z XIX w., resztki założeń obronnych miasteczka oraz neorenesansowy kościół.

W pobliskiej Posadzie Rybotyckiej znajduje się gotycko-renesansowa cerkiew z XIV wieku. Ostatnie badania archeologiczne doprowadziły tu do ciekawych odkryć. Uchwycono cały zasięg cmentarza przycerkiewnego, datując go na XVI — XIX w., mury świątyni oraz prowadzące do niej schody. Antropologowie natomiast stwierdzili, że tereny te w XVI wieku zamieszkiwała ludność rasy żółtej. Badania na tym obiekcie będą kontynuowane.

Z pobliskim Kopyśnem związana jest legenda, że jakoby pod obecną cerkwią z 1821 r. pochowany został znany przeciwnik unii brzeskiej Michał Kopystyński (trzeba tu dodać, że o cerkwi w Posadzie Rybotyckiej krążą identyczne podania). Niedaleko zaś szczytu Kopystańka, w lesie „Grabnik", znajduje się wczesno-średniowieczne grodzisko (X-XII w.).

Te piękne i ciekawe okolice są dziś wyludnione. Trudno się zresztą temu dziwić: na miejscowościach istniejących w dolinie Wiaru ciąży jeszcze niszcząca działalność hitlerowskich okupantów i band spod znaku „tryzuba". Okolice ożywają jedynie w okresie sezonu letniego. Tędy bowiem prowadzi czerwony szlak turystyczny z Przemyśla do Sanoka.

WALDEMAR KOSTEK

„ŻYCIE" rozmawia z prezesem ZARZĄDU ODDZIAŁU POWIATOWEGO ZNP mgr Zdzisławem Koniecznym

o współdziałaniu wszystkich ogniw frontu wychowawczego i innych nauczycielskich sprawach

— Już wkrótce Dzień Nauczyciela...

— W bieżącym roku obchodzić go będzie w Przemyskiem 2 267 osób (nauczycieli i pracowników pionu oświaty), w tym 64 nowo przyjętych do pracy pedagogicznej. Jest to więc spora armia ludzi wykonujących zaszczytne zadanie kształcenia i socjalistycznego wychowania młodego pokolenia. Ta druga część postawionego przed nauczycielstwem zadania jest szczególnie trudna, wymaga bowiem pełnej koordynacji, czyli stworzenia wspólnego frontu wychowawczego szkoły, domu rodzicielskiego oraz organizacji młodzieżowych i społecznych. Brak współdziałania, nawet choćby jednego z tych ogniw, staje się przyczyną bardzo nikłych efektów wychowawczych. Wspomniane już trudności wypływają przede wszystkim ze strony domu rodzicielskiego, który w wielu przypadkach uważa, że nie ma potrzeby wkraczać w rzekomą domenę pedagogów lub tłumaczy się zupełnym brakiem wpływu na swoje dzieci. A przecież uczeń przebywa w szkole tylko 6—8 godzin dziennie... CRZZ wydała kiedyś zarządzenie zobowiązując rady zakładowe do interesowania się zagadnieniami związanymi z wychowaniem dzieci członków organizacji związkowych. Gdyby rady zakładowe zechciały wspomniane zarządzenie potraktować poważnie, byłoby to piękne poszerzenie wspólnego frontu wychowawczego... Nie mogę odmówić sobie przyjemności powiedzenia kilku ciepłych słów pod adresem organizacji młodzieżowych: pomagają nam one bardzo i łatwo jest nam — nauczycielom — dojść z nimi do porozumienia.

— Przy okazji Waszego święta warto podsumować nauczycielskie zaangażowanie społeczne...

— Na 25-lecie podjęliśmy (wspólnie z młodzieżą) zobowiązania na łączną wartość dwóch milionów złotych, które przekroczyliśmy o około 500 tys. zł. Przemyscy pedagodzy swoje społeczne zaangażowanie dokumentują m. in. działalnością w ZHP (pracuje tu 202 nauczycieli), w ZMW (51), ZMS (39), TPN (44), PTH (65), TUM (164), spółdzielnie uczniowskie (41), TKKŚ (610 — na 750 członków tego towarzystwa), 81 nauczycieli jest radnymi rad narodowych wszystkich szczebli.

Mówiąc o działalności społecznej nie sposób pominąć pracy ognisk ZNP posiadających bardzo dobry aktyw (Maria Fijałkiewicz, Józefa Ibowicz, Zbigniew Brożyniak, Janina Krysa, Antoni Pietrucha, Edward Kołek, Stanisław Hetper, Janina Moskalska, Marian Kaczmarski, Wojciech Malec, Edward Lech, Jerzy Pilch i inni).

— Może pan — jako prezes ZOP ZNP — poinformuje nas szerzej o pracy Waszego związku, przynajmniej o niektórych jej aspektach?

— Proszę bardzo... Chyba najwięcej kłopotów mamy z łagodzeniem trudnej sytuacji mieszkaniowej nauczycieli. Jest ona szczególnie zła w powiecie. Nie tylko dlatego, że w wielu przypadkach mieszkania zajmowane przez kolegów nie odpowiadają normalnie przyjętym warunkom, ale również nie można ich często w ogóle zdobyć. Nauczyciele muszą wtedy dojeżdżać do pracy. Stan ten wpływa demobilizująco na podejmowanie pracy w miejscowościach odległych od Przemyśla i — co jest wybitnie ujemnym zjawiskiem — znacznie odbija się na wykonywaniu obowiązków zawodowych oraz ogranicza działalność w środowisku.

Problem usiłujemy rozwiązać poprzez budowę (z SFBSiI) domów nauczyciela. Obecnie wznoszone są takie obiekty w Orzechowcach, Kupiatyczach, Dusowcach i Żurawicy. Plan przewiduje wybudowanie łącznie 18 domów nauczyciela. Prace mają się rozpocząć w roku przyszłym. W poprawie sytuacji mieszkaniowej niewątpliwie pomoże również realizacja zarządzenia przyznającego budującym domki jednorodzinne na wsi — oprócz pożyczek — miesięcznych ekwiwalentów pieniężnych z Powiatowej Rady Narodowej w zamian za zrzeczenie się korzystania z bezpłatnego mieszkania. Rozwiązanie tego istotnego, powiedziałbym: życiowego problemu, doprowadzi do stabilizacji kadry pedagogicznej.

— Tak jest w powiecie. A w Przemyślu?

— Też nie najlepiej. Robimy wszystko co w naszej mocy, aby stan rzeczy poprawić: członkowie ZNP otrzymują bezprocentowe pożyczki na wkłady do spółdzielni mieszkaniowej lub na budowę domków jednorodzinnych; staramy się o stworzenie funduszu na wykup mieszkań spółdzielczych dla nauczycieli specjalistów których sprowadzać trzeba z innych rejonów kraju (chodzi tu przede wszystkim o wykładowców przedmiotów zawodowych np. dla technikum radio-telewizyjnego i mechaniczno-elektrycznego)...

Wszystkiego najlepszego szermierzom socjalistycznego wychowania w dniu ich święta życzy redakcja

Chciałbym jeszcze powrócić do kłopotów nauczycieli na wsi. To, o czym za chwilę powiem, wiąże się bardzo wyraźnie z ich stabilizacją. Kiedyś centralne władze „Samopomocy Chłopskiej" wydały polecenie swoim jednostkom podrzędnym zobowiązujące ich do zaopatrywania nauczycieli (w artykuły pierwszej potrzeby) poza kolejnością. Jak wykazuje praktyka, polecenie to nie zawsze jest respektowane...

— A inne sprawy, którymi zajmuje się Wasza organizacja związkowa...

— Wspomniałem już, że jest u nas pracy sporo i to różnokierunkowej. Prowadzimy np. kasę pożyczkową liczącą 1 706 członków. W roku bieżącym udzieliliśmy 731 pożyczek na łączną kwotę 2 669 tys. zł. Z Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej skorzystały 52 osoby dotknięte przez wypadki losowe; 55 nauczycieli otrzymało tzw. zapomogi statutowe. Mamy również pewne osiągnięcia w organizacji wypoczynku. W tym roku na wczasach wypoczynkowych przebywało 45 kolegów, 19 członków związku korzystało z wczasów rodzinnych, 53 z sanatoriów, 47 z wczasów leczniczych, 39 rodzin nauczycielskich (114 osób) wypoczywało w naszym ośrodku w Słonnym. Zagadnienie dobrego wypoczynku jest sprawą niezmiernie ważną (wielu nauczycieli cierpi na choroby nerwicowe i układu krążenia). Mając to m. in. na uwadze, kosztem 2 994 tys. zł, rozbudujemy ośrodek wypoczynkowy w Słonnym. Za trzy lata będzie on mógł przyjąć w czasie każdego turnusu 150 osób. Czuję się zobowiązany nadmienić, że na rozbudowę i modernizację ośrodka otrzymaliśmy już pokaźny „zastrzyk" pieniężny z WKZZ w postaci 100 tys. zł dotacji i 400 tys. zł z SFBSiI — w tym ostatnim przypadku dzięki osobistemu zaangażowaniu się posła ziemi przemyskiej M. Kaczora.

Planujemy również przebudowę Domu Nauczyciela przy ul. Chopina (będzie tu stołówka, hotel, klub itp). Koszty w wysokości 1 780 tys. zł pokryje ZG ZNP.

Nasze kłopoty i inicjatywy spotykają się zawsze ze zrozumieniem Komitetu Miasta i Powiatu PZPR oraz władz administracyjnych. Za stałą pomoc winni jesteśmy wdzięczność przede wszystkim I sekretarzowi KMiP Wojciechowi Bani i sekr. propagandy Kazimierze Hodór.

— Szkoła jest miejscem, w którym nauczyciel wykonuje

zasadnicza część swojej pracy. Od warunków w jakich odbywa się proces kształcenia i wychowania w dużej mierze zależy poziom nauczania i oświaty społeczeństwa...

— Oczywiście. Z zadowoleniem należy stwierdzić, że baza szkolna ulega systematycznej poprawie. Przede wszystkim budowane są nowe szkoły. W minionym 25-leciu wzniesiono ich na naszym terenie 49 (w roku bieżącym oddano do użytku 2) i 18 rozbudowano. W pięciu miejscowościach kontynuowane są prace przy budowie kolejnych obiektów szkolnych. Plan na lata 1971—75 przewiduje powstanie 8 dalszych — w Darowicach, Grochowcach, Leszczawce, Poździaczu, Śliwnicy, Hucie Brzuskiej, Nakle i Bachowie. A poza tym coraz więcej szkół otrzymuje dobrze wyposażone pracownie, gabinety. Nauka w dobie dzisiejszej musi być przecież prowadzona nowoczesnymi metodami. Tylko, że (ale tu już sprawa inna)) zreformowane programy szkolne są przeładowane, szczególnie z matematyki i fizyki, co stwarza sytuację... zaledwie powierzchownej, formalnej ich realizacji. Pocieszamy się, że ministerstwo oświaty zakończy wreszcie pracę nad nowelizacją podręczników...

— Serdecznie dziękujemy za rozmowę.

Notował: J. G.

Karygodny wandalizm

Niedawno posadzono w naszym mieście przy ul. Manifestu Lipcowego nad Sanem krzewy róż. Rosły tam one, by latem stać się wspaniałą, naturalną ozdobą na ulubionej trasie spacerów przemyślan.

Cóż jednak, gdy znaleźli się tacy, którzy zdewastowali „alejkę róż", wyrywając i łamiąc 114 krzewów. Jest to wandalizm godny największego napiętnowania. Warto więc, aby zainteresowały się tym właściwe organy i przykładnie ukarały tych, na których trudno wprost znaleźć właściwe, pejoratywne określenie.

Portret tygodnia

MARIA KWOLEK

Pracuje jako instruktorka szkolenia teoretycznego i praktycznego w Państwowej Szkole Medycznej — Pielęgniarek i Położnych, już od roku 1949.

Jej podopieczne, byłe uczennice a obecnie wykwalifikowane położne, pracują w wielu miejscowościach całej Polski. Na niedawnym, jubileuszowym zjeździe mówiły o swej wychowawczyni z pełnym uznaniem i szacunkiem — tak samo zresztą jak obecne jej uczennice.

Oddana całkowicie działalności pedagogicznej, nie lubi mówić o swych sukcesach — traktuje je przecież jako zwyczajny efekt pracy, którą dokładnie poznała i polubiła.

W tym roku MARIA KWOLEK obchodzi jubileusz 20-lecia swej działalności w przemyskiej szkole medycznej.

jm.

Jeszcze raz o hippiesach

(ciąg dalszy ze str. 4)

szumnie nazwane „życie w oderwaniu od społeczeństwa, w sposób od niego lepszy, wolniejszy...". Przecież to nie jest życie, to jest wegetacja. Przykład? Proszę bardzo!

Bywalcy przemyskiego MPiK-u często widują gromadę „hippies" przesiadujących tamże (nie wiadomo właściwie po co, gdyż instytucję tę stworzyło społeczeństwo od nich gorsze i cokolwiek skrępowane). „Hippies" zaczynają zbiórkę pieniędzy. Na stół padają pięcio, dziesięcio i dwudziestogroszówki. Najstarszy z grupy ze skupioną miną i w ciszy oblicza kapitał (tfu, matematyka, czego ci „skrępowani" nie wymyślą) po czym z ponurą miną obwieszcza: „Panowie, brakuje pięciu groszy"! Chwila skupienia, po czym jeden z hippies wstaje i pobrzękując łańcuchami wychodzi do hallu. Wraca uradowany — pożyczył! Za chwilę cała gromada raczy się już jedną butelką oranżady. Są wyraźnie zadowoleni. Czują się lepsi, niezależni od społeczeństwa. Gdyby tak jeszcze uniezależnić się od pieniędzy...

Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej. Ze znanych mi osobiście hippies połowa jest na utrzymaniu rodziny, która w zamian raczona jest narzekaniami na „niezrozumienie" i opowieściami o „wolnym życiu" na Zachodzie. Bo u nas nie ma warunków. Nawet do życia seksualnego się przyczepią... W tym miejscu aż mnie korci, żeby zacytować fragment artykułu ob. Nowaka. Cytuję: „Pytam: czy nasze zachowanie, nawet w dziedzinie seksualnej, może w kulturalnym społeczeństwie stanowić podstawę do pogardy?" Odpowiadam: może. Przecież kultura to zespół czynników, na którego powstanie pracowały całe pokolenia. Jest to coś najszlachetniejszego i najwartościowszego, w skład czego wchodzą również pewne normy obyczajowe, uznane przez społeczeństwo. W tym kontekście pytanie ob. Nowaka jest pozbawione sensu, gdyż społeczeństwo kulturalne to takie, które te normy uznaje, hippies zaś przez celowe naruszanie tych norm skazują się nie tyle na pogardę, co na politowanie. Przecież większość tych ludzi, to osoby, które nie ukończyły dwudziestego roku życia, przeważnie lat 16—17, niedokształcone, bez zawodu, przedwcześnie „dojrzałe". **Dla prymitywnych umysłów znakomitą pożywką są artykuły prasowe, ukazujące atrakcję życia hippiesa na Zachodzie. Artykuły te znajdują odźwięk w bezkrytycznym i bałwochwalczym naśladowaniu wzorów zagranicznych. Przecież ob. Nowak nigdy w Paryżu nie był, a sądząc po stanie finansów — nigdy tam nie pojedzie. Cała jego wiedza — to przeważnie prasa plus fantazja. Zapomina on, że jeśli hippies za granicą buntują się, to bunt ten jest wyrazem określonych warunków społecznych. Są to przeważnie ludzie, którzy w tamtym świecie nie mają — z racji swego pochodzenia — szans na awans, naukę. Druga grupa z kolei, mimo znakomitych warunków finansowych — buntuje się przeciw purytańskim surowym obyczajom. Stąd owo rozluźnienie w życiu seksualnym. Jasną więc jest rzeczą, że naturalny ruch hippies może powstać tylko w kraju targanym sprzecznościami, w społeczeństwie różnic klasowych, w przegniłej cywilizacji, nie wytrzymującej zbyt intensywnego trybu współczesnego życia.** Przeciw czemu buntują się nasi „hippies"? Sądzę, że oni sami nie potrafiliby dać na to pytanie odpowiedzi. Po prostu — poza, chęć zaimponowania oryginalnością (niestety, źle pojętą). Wegetacja bez określonych celów, bo żeby je mieć, trzeba myśleć i uczyć się, a na to hippies są za leniwi. Naginają więc swoje wątłe ideały do naszych warunków, nie zdając sobie sprawy, że jako twór sztuczny, nie przystosowany do życia — muszą zginąć. Gdyby (przykładowo) społeczeństwo przejęło ideały „hippies" to jest wielce prawdopodobne, że wkrótce znowu ogień krzesałoby się krzemieniem, a ob. Nowak z kamienną maczugą w dłoni uganiałby się po polach za zającami. Dlatego też osobiście toleruję „hippies" jako twór krótkotrwały, który umrze śmiercią naturalną.

ZBIGNIEW PACHLA

P. s. Podpisuję się imieniem i nazwiskiem, gdyż mimo stosunkowo długich włosów nie mam żadnych zatargów z rodziną.

ZAMIAST recenzji

Twierdza po trzykroć oblegana

Staraniem Muzeum Ziemi Przemyskiej i Wojewódzkiego Ośrodka Informacji Turystycznej w Rzeszowie wydano ostatnio pracę **Jana Rożańskiego,** pt. „Przemyśl w I wojnie światowej". Autor — znany ze swych publikacji turystyczno-historycznych — przedstawia w niej dzieje twierdzy przemyskiej, zapoznaje czytelnika z eksponatami zgrupowanymi w muzeum pamiątek I wojny światowej i proponuje zainteresowanym trasę wycieczki po fortach, w celu poszerzenia wiadomości o twierdzy.

Ta, niewątpliwie ciekawa praca zilustrowana jest 20 zdjęciami, planem fortu Salis Soglio w Siedliskach i mapką twierdzy wg stanu z lat 1914/15.

Czytelników znających poprzednią publikację J. Rożańskiego na ten temat — zbeletryzowaną „Twierdzę Przemyśl" (MON 1966 r. — seria „Sensacje 20 wieku") informujemy, że treść ostatnio wydanej prezentowanej książeczki oparta jest o nowe materiały źródłowe znacznie pogłębiające jej wartość i stawiające ją w rzędzie potrzebnych pozycji popularno - naukowych

Strona graficzna i techniczna wydawnictwa wydaje się być poprawna. Szkoda, że nie ustrzeżono się w książce błędów redakcyjno - korektorskich.

J. G.

Fot. J. Mendychowski

Jan Rożański — „Przemyśl w I wojnie światowej". Wyd.: Woj. Ośr. Inf. Turystycznej w Rzeszowie. Nakład 3 000 egz., str. 33, cena zł 5.—

Na zdjęciu: Fort w Siedliskach.

Opowieści przemyślan

ŚMIERĆ była za szybą

Kiedy skręcaliśmy na wąską drożynę prowadzącą do Darowic, od południa, z Bieszczadów nadciągała burzowa chmura. Gdzieś daleko słychać było grzmoty. Przyspieszyliśmy kroku. Nie uszliśmy daleko, a tu robi się ciemno i na dwie godziny przed czasem zapada noc. Zrywa się wiatr i w chwilę później leją potoki wody. Po minucie nie ma na nas suchej nitki, a tu do wsi daleko, a do domu w Przemyślu jeszcze dalej. Kryjemy się pod przydrożnym drzewem, lecz dla trzech tu za ciasno.

Letnie burze nie trwają długo, deszcz powoli ustaje, ruszamy więc w drogę i po godzinie wchodzimy do wsi. Nie namyślając się skręcamy do pierwszego z brzegu domu. Gospodarz jest na podwórzu. Prosimy o nocleg.

— Macie skierowanie od sołtysa? — pyta.

— On nas tu przysłał — łżemy jak z nut. Ani nam w głowie szukać wiejskiej władzy. Chcemy odpocząć, wysuszyć się i tyle.

— Niech tam! Ale po mojemu, trzeba było iść wam do bogatszych. Spanie lepsze i wikt, a u mnie...

Wkrótce przekonujemy się, że chłop miał rację, lecz na zmianę decyzji jest za późno, a poza tym nie wypada. Jesteśmy przecież aktywistami PPR-u, jakże więc iść na noc do bogacza? W pracy politycznej wszystko się liczy, to również.

Dom stary, zapadnięty w ziemię, w izbie szerokie wyrko, pod ścianą ława i kuchnia, na której stoi kilka brudnych garnków. Stąd, jak z ula dochodzi brzęczenie much. Wyręczają gospodynię w myciu naczynia. Chłop rozkłada na glinianej podłodze trzy snopki prostej słomy. Rozbieramy się po ciemku.

Mimo zmęczenia sen nie przychodzi. W okładkach szeleszczą robaki, na kuchnię kapie woda z suszących się ubrań i głośno pryska przy zetknięciu z gorącym blatem. Do pracy przystępują pchły, gryzą niemiłosiernie. Czuchram się jakbym miał świerzb. Gospodyni szepcze w łóżku do męża. Wreszcie przychodzi sen.

Budzimy się jednocześnie. Na podwórku ujada pies. Słychać krzyki, bieganinę. Zrywamy się z barłogu.

— Rabują! — szepcze wystraszony gospodarz.

— Jezus, Maria, Jezus! — wtóruje mu cichy lament kobiety! Stoi obok nas w kusej koszuli i trzęsie się ze strachu. Ma powód: — wizyta bandy we wsi, a tu tacy goście w jej domu!

Marian chce uciekać w ogród. Zatrzymujemy go.

— Dokąd? — szarpie go za ramię Włodek. — Chałupa może być obstawiona! Rozumiesz, idioto!

Przysuwamy się do jedynego w izbie okna. Noc jest księżycowa, jasna. U sąsiadów płacz, przekleństwa. Tylko tu cicho.

— Może nie przyjdą, bo i po co, sami jeść nie mamy. — łudzi się nadzieją gospodarz. Uciekają minuty. Czekamy w napięciu, obserwując podwórko i drogę za walącym się ze starości płotem.

— Idą! — informuje ktoś szeptem.

Pies zajadle obrabia kogoś przy furtce. W stronę domu idzie uzbrojony w karabin mężczyzna. Ma na sobie łachy, które kiedyś były mundurem niemieckiego żołnierza, na furażerce tryzub. Gdzieś we wsi, jak sygnał, padają jeden po drugim wystrzały. Banderowiec zatrzymuje się, chwilę stoi niezdecydowany, robi krok w kierunku bramy, lecz zaraz zawraca i szybko podbiega pod okno. Odsuwamy się pod ścianę, w mrok izby. Kolbą karabinu wali w ramę. Dzwonią maleńkie, oblepione papierem szyby, lecz o dziwo, nie wypadają.

— Otwori! Skorej!

— Zamordują nas, wieś spalą — szepcze chłop. Dotyka mnie swym bokiem, więc czuję jak drży z przejęcia i strachu. Widać jednak, że banderowcy nie wiedzą o naszej obecności, w przeciwnym bowiem przypadku bylibyśmy z pewnością specjalnym obiektem ich zainteresowania.

Ktoś woła z ulicy: — Stiepan! Stiepan!

Banderowiec jeszcze raz uderza kolbą w okno, odwraca się i biegnie do bramy.

We wsi cichnie. Po kilkunastu minutach chłopi wychodzą na podwórza i drogę. Stryńców już nie ma. Baby opłakują kury, chleb i bańki z mlekiem.

Do rana nie możemy zasnąć. Rozmawiamy na temat: co by było, gdyby... Świtaniem do wsi przychodzi wojsko. Żołnierze podążają śladem bandy, która z okolic Lubaczowa przedziera się na południe. Chce widocznie przez Czechosłowację dotrzeć do Austrii i tam szukać ocalenia.

Sierpień 1947 rok.

Na podstawie wspomnienia W. H.

napisał: Zb. Ziembolewski

(Nazwisk bohaterów wspomnienia z uwagi na prośbę opowiającego nie podajemy).

Kaszyckie „centrum"

W Kaszycach dobiegają końca prace budowlane przy wznoszeniu — w czynie społecznym — Wiejskiego Domu Kultury. Obiekt prezentuje się niezwykle imponująco. Zlokalizowany w centrum wsi mieścić będzie m. in. łaźnię, bibliotekę, kawiarnię, punkt fryzjerski, sklepy GS oraz mieszkania dla nauczycieli. Wartość ten inwestycji wraz z zagospodarowaniem tereniu, ocenia sie na około 4 mln złotych.

Przodującymi inicjatorami czynu społecznego mieszkańców wsi są: Jan Kołodziejczyk — bibliotekarz, sprawujący jednocześnie funkcję przewodniczącego społ. kom. budowy; Józef Mendzela — kierownik szkoły, niestrudzony aktywista; Jan Huszlak — sołtys oraz nauczyciel Henryk Gradowski. Na podkreślenie zasługuje również duży udział dzieci, uczniów starszych klas miejscowej szkoły. Przez ręce małych społeczników przeszła większość cegieł zużytych na budowie.

Postawienie tradycyjnej „wiechy" planują kaszyczanie na dzień 29 listopada br. Wiejski Dom Kultury stanowić będzie piękny pomnik społecznego czynu 25-lecia PRL. (alb)

Kontakty z pionierami

Pięćdziesięciu uczniów klasy szóstej, członków koła TPPR, działającego przy szkole podstawowej w Kaszycach, godnie uczciło dekadę kultury rosyjskiej. W okresie jej trwania, zorganizowano tu m. in. szereg pogadanek i zgaduj-zgadulę na temat osiągnięć największej z republik Związku Radzieckiego. Do dziś obejrzeć można ciekawie pomyślane fotogazetki, a także interesujące wystawy książek i malarstwa rosyjskiego. Październik był też miesiącem pisania listów do kolegów uczących się w szkołach na Litwie i Ukrainie. Kontakty z pionierami utrzymywane są już od kilku lat.

Działalnością szkolnego koła TPPR kieruje p. Władysław Teluk. (ab)

MUZYCZNY KRAMIK

Z KRAJU

Po ostatnio wylansowanych zespołach KLAN i QUORUM dużą popularność zdobywa wrocławska grupa ELAR, która zadebiutowała przed kilkoma dniami w Polskim Radiu.

*

5 listopada powrócili do kraju HELIOSI, którzy przebywali od sierpnia na koncertach w Związku Radzieckim.

*

Kasia Sobczyk występuje obecnie pod pseudonimem „Soni Sonia".

*

Ryszard Poznakowski kierownik muzyczny zespołu TRUBADURZY uległ wypadkowi. Ze względu na złamaną nogę nie widzieliśmy go ostatnio w telewizji.

*

W dniach 28—30 bm. odbędzie się w Kaliszu Festiwal Awangardy Beatowej.

ZE ŚWIATA

Aretha Franklin na skutek przemęczenia musiała odwołać wszystkie zaplanowane koncerty do końca roku.

*

W Czechosłowacji jest redagowany miesięcznik, który nosi tytuł Popmusic Express. Jest on najpopularniejszym pismem muzycznym wydawanym w obozie krajów socjalistycznych. Szkoda, że w Polsce nie ma tego rodzaju wydawnictwa. Miesięcznik Jazz nie zaspokaja gustów miłośników muzyki popularnej.

FENIKS

INAUGURACJA SZKOLENIA OŚWIATOWO-POLITYCZNEGO ZMW

W Medyce odbyła się inauguracja szkolenia oświatowo-politycznego ZMW, w której wzięli udział lektorzy i organizatorzy kursów oświatowo-politycznych oraz miejscowa młodzież.

Zebrani z wielkim zainteresowaniem wysłuchali wykładu na temat **„Lenin i jego idea"**, wygłoszonego przez przewodniczącego komisji propagandy ZP ZMW mgr **A. Andrusiewicza.** Zadania aktywu młodzieżowego na wsi w realizacji programu szkolenia oświatowo-politycznego przedstawił wiceprzewodniczący Zarządu Powiatowego ZMW **Zbigniew Walów.**

W części artystycznej wystąpił zespół muzyczny „Kolory" z przemyskiego WSS „Społem". J. O.

PREZENTUJEMY KANDYDATÓW NA KONFERENCJĘ MIEJSKĄ ZMS

Od lewej: Jerzy Marszał, Danuta Stoczko i Jerzy Jastrzębski.

DANUTA STOCZKO

Jest studentką II roku filologii polskiej Studium Nauczycielskiego. W szeregi Związku Młodzieży Socjalistycznej wstąpiła w roku 1966 — jeszcze jako uczennica I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Słowackiego w Przemyślu. Obecnie jest kierownikiem Studenckiego Ośrodka Dyskusyjnego SN.

Jako kandydat organizacji studenckiej ZMS zamierza omówić na konferencji dotychczasową działalność SOD-u, a także przedstawić jego zamierzenia na przyszłość. Chciałaby wciągnąć do pracy w organizacji jak najszersze rzesze studentów, poprzez jeszcze lepszą organizację szkoleń oraz urządzanie spotkań z interesującymi prelegentami. Pragnie także, by jej koło wydziałowe filologii polskiej II „a", stało się przodującym w przemyskim Studium Nauczycielskim.

JERZY JASTRZĘBSKI

Pracuje jako brakarz na wydziale kontroli technicznej w ZWEAP „Polna". Do organizacji należy już od roku 1958, tj. od początku swej pracy w przemyskim zakładzie. W dwa lata później zostaje przewodniczącym koła ZMS na wydziale automatyki, a w roku 1965 wybrano go przewodniczącym Zarządu Zakładowego ZMS.

W tym czasie kieruje Brygadą Pracy Socjalistycznej, która zdobywa szereg zaszczytnych wyróżnień, m. in. srebrną odznakę 25-lecia PRL, Złotą Odznakę 1000-lecia Państwa Polskiego i tytuł Brygady im. V Zjazdu PZPR.

Na konferencji pragnie poruszyć zagadnienia dotyczące współzawodnictwa pracy oraz ważny problem adaptacji społeczno - zawodowych młodych

JERZY MARSZAŁ

Do organizacji wstąpił jeszcze w szkole średniej. Później, jako student Akademii Medycznej w Krakowie był czynnym działaczem Związku Młodzieży Socjalistycznej, oddelegowanym do pracy w Zrzeszeniu Studentów Polskich.

Obecnie odbywa staż w Szpitalu Miejskim w Przemyślu na oddziale chirurgicznym.

Na konferencji miejskiej poruszy problemy młodych ludzi, zatrudnionych w służbie zdrowia. Chce także wysunąć konkretne propozycje dotyczące popularyzacji sportu i turystyki, ponieważ z ramienia organizacji ZMS zajmuje się również tymi sprawami.

jm

ZZA KRATEK

KOGUCIK

Na salę sądową wszedł z miną światowca, trochę jakby zdziwiony: skąd on tutaj? Miał czarny garnitur, białą koszulę non-iron i niebieski krawat z kiścią winogron, w które skrytnie wmontowana była jeszcze dodatkowo naga tancerka z kółkiem na biodrach.

Akt oskarżenia zarzucał mu złośliwe uchylanie się od świadczeń alimentacyjnych na rzecz swych dwojga nieletnich dzieci. Naprzeciw niego zasiadła zmizerowana kobiecina, jego prawowita małżonka, na którą nie zechciał nawet spojrzeć.

— Czy oskarżony zna tę panią — zapytał sąd, wykazując w tym miejscu duże poczucie humoru.

— Nie znam — odpowiedział niespodziewanie elegant, Leon O.

Trudno było w to jednak uwierzyć, bo jeśli ktoś ma z kimś dwoje dzieci, to należy słusznie przypuszczać, że widział się z tą osobą co najmniej dwa razy w życiu — o ile oczywiście w grę nie wchodzą bliźnięta. Ponowiono więc pytanie, na które Leon odpowiedział podobnie, choć w sposób, który zasadniczo zmienił sens jego wypowiedzi:

— Znam — przytaknął niechętnie — ale nie chcę znać! W tym miejscu szloch kobiety przerwał na chwilę normalny tok rozprawy.

Leon O. poznał swą przyszłą żonę na karnawałowej zabawie i po trzech miesiącach znajomości zawarli związek małżeński. Po upływie półtora roku mieli już dwoje dzieci zaś po upływie lat dwóch, pan małżonek wyszedł „na chwilę" z domu, by już nigdy doń nie powrócić. Przed sądem stwierdził, że żona mu obrzydła, a dwoje dzieci to dla niego przynajmniej o jedno za dużo. Przeniósł się więc do dalekiego Szczecina i tam pracował w stoczni zarabiając ponad 3 000 zł miesięcznie. Zasądzonych alimentów nie płacił, bo — jak twierdził — był czas, że chciał powrócić do żony, lecz ona odrzuciła jego gorące prośby. W tym momencie żona podeszła do sędziowskiego stołu i położyła listy, adresowane do niej przez Leona O. W listach tych pisał, że woli zdechnąć w kazamatach więzienia, niż kiedykolwiek jeszcze mieszkać pod jednym dachem z taką jak ona. Tutaj następowała krótka charakterystyka małżonki, której za względu na to, że prasę czytają również dzieci przytoczyć się nie da.

Alimenty, które miał regularnie przysyłać na adres swojej żony, stanowiły kwotę niezbyt dużą w stosunku do zarobków Leona i wynosiły zaledwie 750 zł miesięcznie. Na pytanie sądu, czy zamierza płacić je od dziś systematycznie, Leon odpowiedział, że może to uczynić, ale nie 750 a najwyżej 100 złotych i to w dwóch ratach po złotych polskich 50. Dodał przy tym, że w Szczecinie mieszka już dość długo i w związku z tym lada dzień spodziewa się nowej rozprawy alimentacyjnej, jako że i tam nie próżnował. Przypomniał też, że już przed ślubem miał płacić alimenty pewnej uroczej ponoć mieszkance naszego miasta, czego w myśl swych stalowych zasad również nie czynił. Poza tym sadzanie go w więzieniu nic pożytecznego nie przyniesie, bo jak to już w liście podkreślił, woli więzienie niż spłacanie rat na własne dzieci.

Sąd — doceniając jednak z urzędu prewencyjną działalność naszych zakładów karnych — skazał upartego małżonka na rok bezwzględnego więzienia.

Przysłuchując się jednak rozprawie należałoby postulować, żeby Leona O. w ogóle nie wypuszczać poza więzienne mury, gdyż wychodząc nawet na chwilę, może przysporzyć sądowi, sobie i jakiejś nowo poznanej kobiecie sporą porcję podobnych kłopotów.

JAN M.

SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

Rzeczywistość i nadzieje

Lekkoatletyczna jesień, w odróżnieniu od ubiegłorocznej, nie dostarczyła kibicom nadzwyczajnych wrażeń i nie przyniosła specjalnych rezultatów sportowych polskim zawodnikom. Ateńskie mistrzostwa Europy potwierdziły kruchość fundamentów naszej „królowej sportu". Jednocześnie dały do zrozumienia, że dystans do wartości słynnego ongiś „Wunderteamu" jeszcze bardziej się powiększył. Nic dziwnego, że w planach szkoleniowych na najbliższe lata pieczołowitą opieką otoczono młodzież rokującą niemałe nadzieje na przyszłość. Słusznym pociągnięciem centralnych władz lekkoatletycznych okazało się desygnowanie sporej jej części w skład ekipy reprezentacyjnej.

Pod takim też kątem rozpatrywać należałoby nieudany atak lekkoatletów „Czuwaju" na pozycję drugoligowca. Kielecka batalia ujawniła z jednej strony mnóstwo braków i luk w zespole przemyślan, ale z drugiej — umożliwia przeprowadzenie czysto teoretycznych rozważań, przesiąkniętych pełnią optymizmu. Mimo odniesienia zaledwie dwóch indywidualnych zwycięstw: przez M. Rabskiego (w biegu na 1500 m) i E. Klimczak (na 100 m ppł. — rekord województwa 15,1), młodzież znad Sanu była obiektem szczególnego zainteresowania ze strony sędziów, działaczy, trenerów i publiczności. Pod względem przeciętnej wieku okazała się najmłodszym spośród sześciu walczących zespołów. „Z taką młodzieżą, możecie za 2—3 lata zajść bardzo wysoko" — słyszało się takie zdania wygłaszane nie bez cienia zazdrości.

Tegoroczny sezon znów wyłonił kilka nazwisk wartych zapamiętania. Mistrz Spartakiady Szkolnej w Warszawie w biegu na 1000 m — Marciak, sprinter o doskonałych warunkach fizycznych — 16-letni Lewandowski i skoczek wzwyż Wójtowicz — przy solidnej pracy mogą przysporzyć wiele blasku przemyskiemu sportowi. A już prawdziwą rewelacją może się okazać 15-letni oszczepnik Hanaka (188 cm wzrostu!), którego potencjalne możliwości sięgają bardzo daleko. Nie sposób tu ominąć rozwijającego się wciąż talentu Kryczki, Oziembłowskiej, Jędruch, Romankiewicz. Ta ostatnia już w przyszłym sezonie pokusi się najprawdopodobniej o nowy rekord okręgu, który wynosi 157 cm.

Ta i jej podobna młodzież nie może zniknąć z lekkoatletycznych boisk. Naprzeciw niej — z przyjazną ręką — muszą wyjść szkoły, komitety rodzicielskie, kluby, społeczeństwo. Dość mamy dreptania w miejscu. Czas ruszyć naprzód, bo tylko wtedy można będzie mówić o renesansie „królowej sportu".

Poprzez solidną pracę, większe zainteresowanie możemy nadrobić dystans jaki nas dzieli od innych krajów.

WACŁAW BURZMIŃSKI

KINA

BAŁTYK

19—23 Winnetou i Apanaczi (pan. jug. l. 11)
24—25 Kobieta wąż (ang. l. 16)

KOSMOS

19—20 Droga Brigitte (pan. USA l. 14)
21—22 Porwanie dziewic (pan. rum. l. 16)
23 Działa Nawarony (USA l. 14)
24—25 Sekrety wiernych żon (wł. l. 18)

GRANICA

19 Kolumna Trajana (pan. rum. l. 14)
20—21 Polowanie na muchy (pol. l. 18)
22—23 Sąsiedzi (pan. pol. l.16)
25 Zabawa w masakrę (franc. l. 16)

OLIMPIA

19 Taszkient miasto chleba radz. l. 14)
20 Szósty lipca (pan. radz. l. 14)
21 Złote cielę (radz. l. 14)
22—24 Pustelnia Parmeńska (franc. l. 14)
25 Człowiek z Hongkongu (franc. l. 14)

ROMA

19—22 Przystanek autobusowy (pan. USA l. 14)
22 Upadek cesarstwa rzymskiego (pan. USA l. 12)
23—24 Brzoza (jug. l. 16)
25 Helena Trojańska (pan. USA l. 14)

Na małym ekranie

TV WARSZAWA

ŚRODA

10.00 „Dziewczyna kłamie" — film jug., 11.50 Załoga „Apollo 12" na Księżycu — transmisja, 16.30 100 rocznica urodzin Lenina, 17.10 Aud. dla młodzieży 17.40 Kurier Warszawski, 18.00 Fińska muzyka tan., 18.20 Magazyn medyczny, 18.50 „Trzy pokolenia" — program wojskowy, 20.05 Muzyka baroku, 21.10 Światowid, 21.40 PKF, 21.50 Studio 63 — Zygmunt Krasiński.

CZWARTEK

16.45 Ekran z bratkiem, 18.00 Myśliwskie pozdrowienia, 18.30 Magazyn ITP, 20.05 „Anielska buzia" — film USA, 21.35 Refleksje.

PIĄTEK

8.20 „Opowieść sentymentalna" — film rum., 16.50 Aud. dla młodzieży, 17.55 Nie tylko dla pań, 18.15 Kurier Maz., 18.30 Perspektywy techniki, 19.00 Przepraszamy za usterki, 20.05 „Hetmański ordynans" — film TVP, 20.35 Inżynier czy referent, 21.05 Teatr TV — „Dług".

SOBOTA

9.15 „Billy kłamca" — film ang., 16.50 Aud. dla dzieci, 17.45 Spotkanie z przyrodą, 18.10 „Nieproszeni goście" — film franc., 18.35 Tele-echo, 20.20 Festiwal Piosenki „Przyjaźń", 21.30 Kino Interesujących Filmów „Billy kłamca" — film ang. 23.05 Mecz hokejowy Kanada — CSRS.

NIEDZIELA

10.15 Cud mojego dzieciństwa" — film dok., 10.30 Drugie narodziny Emalii (Moskwa), 10.45 Grand Prix festiwalu (W starym kinie), 12.00 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej (I liga) Pogoń Szczecin — Stal Rzeszów, 12.45 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej (I liga) Gwardia Warszawa — Zagłębie Sosnowiec, 13.30 Losowanie Toto-lotka, 13.45 Prom — poranek symfoniczny (Kraków), 14.35 Przemiany, 15.05 „Cecylia — lekarka wiejska" — film ser. franc., 15.30 Piórkiem i węglem (Kraków), 15.55 „Hetmański ordynans" („Przygody pana Michała") — film TVP — odc. II (patrz piątek godz. 20.05), 16.25 Niedzielny teatr telewizji: Stanisław Wyspiański — poeta i malarz, 17.25 PKF, 17.35 Reportaż filmowy (Katowice), 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie. Wykonawcy: Irena Kwiatkowska, Janina Jaroszyńska, Barbara Marszel, Maryla Rodowicz, Wojciech Młynarski, Kazimierz Brusikiewicz, Jerzy Połomski, Mieczysław Stoor, 20.05 „Oczy miłości" — film fab. franc. Wystąpią: Danielle Darrieux, Jean Claude Brialy, 21.45 Film z serii: „Klub profesora Tutki", ostatni odcinek, 21.55 Magazyn sportowy.

TV LWÓW

ŚRODA

14.35 Szlakiem bohaterów, 16.00 „Świat wędrówek" (dla młodzieży), 16.30 „W leninowskich miejscach", 17.45 „Audytorium 69", 20.30 Koncert muzyczny, 21.15 „Człowiek zrzuca kotwicę" — film fab.

CZWARTEK

16.00 „Mama, tato i my" (dla młodzieży), 17.30 Koncert bukowińskiego zespołu pieśni i tańca, 18.30 Mistrzostwa hokejowe: Centralny Klub Sportowy Armii — Spartak Moskwa, 20.00 „W eterze młodość", 21.00 Koncert z okazji 100 rocznicy urodzin Lenina, 21.20 Panorama wieczoru.

PIĄTEK

15.15 100 rocznica urodzin Lenina, 17.00 „Taszkient" — rep., 18.40 Sztafeta nowości, 19.30 „Car Iwan Szyszman" — teatr tel. tarnopolskiej.

SOBOTA

12.30 Dla dzieci (filmy), 16.30 Atlas narodów ZSRR, 17.00 Republikański Festiwal Pieśni Komsomolskiej, 19.20 Nowości techniki, 20.00 „Tajemnica Wilhelma Storicy" — film prod. czes., 21.55 Teatr literacki.

NIEDZIELA

8.00 Kiermasz muzyczny, 12.30 „Uralskie kolory" — rep., 11.00 „Wiśniowy sad" — teatr, 15.00 Kamerton dobrego nastroju, 15.30 Klub kinoamatorów i melodie przyjaźni, 18.45 „Główny dowód" — film fab., 20.00 „W eterze młodość", 21.20 Koncert solistów lwowskiego teatru opery i baletu.

LISTOPAD

19 środa	Elżbiety, Maksyma, Hipolita
20 czwartek	Anatola, Feliksa DZIEŃ NAUCZYCIELA
21 piątek	Alberta, Janusza, Konrada
22 sobota	Cecylii, Marka
23 niedziela	**Felicyty, Klemensa** 1943 — Władysław Gomułka wybrany sekretarzem KC PPR
24 poniedziałek	Aleksandra, Flory, Jana
25 wtorek	Erazma, Katarzyny

MIŁYM SOLENIZANTOM SKŁADAMY NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA IMIENINOWE.

JABŁKA NA ZIMĘ

W trosce o ułatwienie mieszkańcom miasta zaopatrzenia się w jabłka na sezon zimowy Spółdzielnia Ogrodniczo - Pszczelarska „Ogrodnik" — oprócz normalnej sprzedaży detalicznej — prowadzi sprzedaż hurtową i półhurtową (dla zainteresowanych podajemy adres: ul. Czarnieckiego 1) po stosunkowo niskich cenach — 1,80 zł i 3 zł za kg.

Jak nas poinformowano, przy zakupie większej ilości tych owoców klienci mogą korzystać ze środków transportowych spółdzielni.

Kronika USC

URODZENIA

Dorota Filipczak, Andrzej Malczowski, Małgorzata Uryć, Zbigniew Korba, Piotr Melnyczek, Andrzej Majcher, Marek Sycz, Witold Sciuk, Waldemar Bobko, Krzysztof Kaczmarz, Beata Statkiewicz, Tomasz Surdek, Marta Olszowy, Wioletta Kuc, Olga Czajka, Janusz, Wajda, Wojciech Hrynkiewicz, Urszula Golenia, Jan Młynarz, Lucyna Mamczak, Piotr Galanty, Wacław Poliński, Robert Makowczyński, Stanisław Petruś, Agata Łamarz, Beata Grabowska.

ŚLUBY

Tadeusz Chomiak — Zofia Cieśla, Władysław Zawalski — Helena Hrycelak, Piotr Hojdała — Ludmiła Kilian, Franciszek Wołosz — Kazimiera Niećko, Zenon Hliwa — Grażyna Haliszczak, Andrzej Zieliński — Janina Studnicka, Stanisław Sycz — Elżbieta Tymoczko, Zbigniew Tyma — Alicja Szara, Józef Tetlak — Teresa Pelczarska, Jan Harasim — Anna Wałach, Zbigniew Pietrzkiewicz — Vilma Barbosa, Kazimierz Rusinowski — Gabriela Gołas, Stanisław Biczak — Stanisława Batko.

ZGONY

Waleria Falenbichl lat 86, Franciszek Ostach lat 84, Kazimierz Tropiło lat 44, Waldemar Woronkiewicz lat 20, Teresa Studzińska lat 82, Zofia Szelest lat 61, Emil Krzeczowski lat 62, Józefa Jędrzejek lat 82, Józef Grześczuk lat 72, Franciszek Jarema lat 68, Maria Jankowska lat 68, Antoni Zając lat 69, Jadwiga Kitińska lat 35, Antoni Perweniec lat 62.

Młoda para na ślubnym kobiercu

Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Marian Zuzel udziela ślubu młodej parze Józefowi Michałowi Tetlakowi i Teresie Pelczarskiej. Fot. TZ

Tak „zakonserwowano" na okres zimowy młocarnię w Śliwnicy koło Krasiczyna. Przy takiej „trosce" maszyna nie będzie długo służyła miejscowym rolnikom.

Fot. Jan Leśniewski

Redakcja odpowiada

Ewa Z. Przemyśl. Pani list (po wykreśleniu nazwiska) przesłaliśmy do kierownictwa wymienionej przez Panią placówki. Czy pomoże, przekona się Pani sama.

Samochodowi diagnostycy

Działalność TOS wzbogaciła się ostatnio o nowy rodzaj usług: 8 listopada br. otwarła swe podwoje stacja diagnostyczna dla samochodów osobowych i ciężarowych o ładowności do 2,5 tony.

Zorganizowano ją w czynie społecznym, adaptując w bardzo krótkim okresie (zaledwie 3 miesiące) pomieszczenia dawnych warsztatów naprawczych. Jest jedną z czterech tego typu placówek istniejących w naszym województwie. Jej kierownikiem został Zbigniew Dawidowicz. Natomiast fachowcami z zakresu diagnostyki są: Jan Zwirn i Wiktor Koszelnik. Stacja diagnostyczna wyposażona jest w nowoczesny sprzęt do badania sprawności technicznej pojazdów. Przejęła ona uprawnienia wydz. komunikacji Prezydium MRN i przeprowadza tzw. przeglądy rejestracyjne. Skutecznie zapobiega krążeniu po drogach pojazdów-widm, gdyż w przypadku wykrycia usterek usuwa je na miejscu „od ręki". Jeśli natomiast właściciel nie życzy sobie dokonania naprawy samochodu to zatrzymuje się tu dowód rejestracyjny pojazdu.

W pierwszych czterech dniach działalności stacji zgłoszono do rejestracji 16 samochodów w tej liczbie tylko 1 (tak, jeden) był w miarę sprawny. Fakt ten nie wymaga chyba komentarza.

Dziennie przyjmuje się tu przeciętnie 10 samochodów. Czas trwania przeglądu trwa w zasadzie do 2 godzin. „Diagnozy wydaje się" codziennie w godzinach od 5 do 15 (w sezonie do godz. 22). Zainteresowanym przypominamy adres: Przemyśl, ul. Moniuszki 6.

(alb)

BĘDĄ ZNAKI...

Po zapoznaniu się z notatką prasową pt. „Uwaga szkoła" („Życie Przemyskie" nr 42 z dnia 15 X 1969) Wydział Komunikacji Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zalecił ustawienie na ul. W. Pola — przed budynkiem Szkoły Podstawowej 15 — znaków ostrzegawczych: „Uwaga dzieci", z obu kierunków ruchu w odległości 50 m

Kierownik
Wydziału Komunikacji
Jerzy Pomajda

W SPRAWIE NEONU

W związku z notatką w rubryce „Czytelnicy piszą" („Życie Przemyskie" z dnia 5 XI br.) w sprawie nieczynnej reklamy neonowej „Chemia" ul. 3 Maja 2a, dyrekcja MHD Art. Przemysłowymi w Przemyślu informuje, że po licznych interwencjach osobistych i telefonicznych w dniu 31 X 1969 r. skierowano do Państwowego Przedsiębiorstwa „Reklama" w Rzeszowie pismo w sprawie usunięcia usterek.

Niezależnie od tego, po ukazaniu się notatki, wysłano do tego przedsiębiorstwa kolejną korespondencję załączając wycinek z prasy.

Dyrektor
Teodor Tyliński

NIE Z WINY SPRZEDAWCY...

W odpowiedzi na list czytelniczki zatytułowany „Za chlebem" („Ż. P." nr 44) wyjaśniamy:

ŚLADEM naszej KRYTYKI

W dniu 30 września br. autorka listu idąc do pracy prosiła sprzedawcę kiosku nr 5, aby zostawił chleb, który pobierze w drodze powrotnej, na co ten wyraził zgodę. Tegoż dnia przed południem przyszła komisja remanentowa dla sporządzenia inwentaryzacji w kiosku. Na wstępie postanowiła sprzedać chleb, a następnie przystąpiła do remanentu. Tak więc autorka listu powracając z pracy do domu, niestety, chleba nie dostała.

Nadmieniamy, że zwróciliśmy uwagę sprzedawcy kiosku, aby na przyszłość nie uwzględniał żadnych zamówień klientów, a towar sprzedawał bieżąco dzięki czemu uniknie niepotrzebnych zadrażnień.

Wiceprezes Zarządu
Alfred Czerny

TELEFON JUŻ DZIAŁA

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w Waszym tygodniku z dnia 6 X 69 r. pt.: „Tele-kłopoty" dotyczącą przerwy w działaniu telefonu należącego do abonenta ob. Jadwigi Lisowiec, tut. Urząd wyjaśnia, że przerwa była spowodowana przyczynami natury technicznej związanej z obecnie trwającą rozbudową sieci kablowej na terenie miasta.

Jednocześnie Urząd informuje, że stacja telefoniczna wymienionego abonenta otrzymała oddzielny obwód i została przed kilkunastoma dniami uruchomiona i działa należycie.

Dyrektor Rejonu
Stanisław Sitarski

ZAWINIŁA ROZLEWNIA PIWA

W związku z notatką pt.: „Powracająca fala" zamieszczoną w Ż. P. z dnia 8 X 69 r. zawiadamiamy, że 21 X br. woda przy ul. Mickiewicza 22 i 22a ponownie została wypompowana celem dokładnego zbadania przyczyn, powodujących zalewanie piwnic. Przy usuwaniu wody z ramienia MPRB był obecny majster wodkan Jan Marszałek oraz przedstawiciel MZBM. Stwierdzili oni, że przyczyną zalewania piwnic jest przeciek instalacji odprowadzającej wody zużyte ze zlokalizowanej tam rozlewni piwa.

Pozwalamy sobie zauważyć, że pomieszczenia rozlewni jak i ich instalacja nie były przedmiotem remontu wykonywanego przez nasze przedsiębiorstwo.

Informujemy ponadto, że rozlewnia piwa w najbliższym czasie przystąpi do remontu swoich instalacji.

Z-ca Dyr. d/s Technicznych
Jan Piotrowski

UNIWERSYTET ROBOTNICZY ZWIĄZKU MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ ORGANIZUJE KURSY PRZYGOTOWAWCZE NA WYŻSZE UCZELNIE.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE ODBĘDZIE SIĘ W LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM IM. WŁ. BRONIEWSKIEGO W PRZEMYŚLU, W DNIU 21 LISTOPADA O GODZ. 17.00 (TELEFON 23-06). G-109/1.

Ogłoszenia

WIESŁAW KRAKOWIAK zgubił uprawnienie do obsługi ciężkich maszyn budowlano-drogowych kat. III nr. 018516 wydane przez Ministerstwo Budownictwa Warszawa. G-106/1

WŁADYSŁAW GRADOWSKI zgubił tablicę rejestracyjną RP-0692 wydaną przez Wydział Komunikacji w Przemyślu. G-107/1

WŁADYSŁAW KUBRAK zgubił prawo jazdy kat. ciągnikowej nr 0390/68 wydane przez Wydział Komunikacji Prez. PRN w Przemyślu. G-108/1.

Zgubiono dowód rejestracyjny nr RP-0584 wydany przez Wydz. Komunikacji Prez. PRN w Przemyślu na nazwisko Stanisław Grzegorzak. G-111/1.

ZBYSZEK (film montażowy)

W naszej kinematografii jest to utwór bez precedensu. Reżyser Jan Laskowski posłużył się fragmentami kilkunastu filmów z udziałem tragicznie zmarłego w 1967 r. Zbigniewa Cybulskiego, aby stworzyć szczególny rodzaj ekranowej biografii. Zasadę konstrukcyjną stanowią wyłącznie skojarzenia myślowe i emocjonalne. Dlatego nie jest to biografia aktora, lecz postaci, którą stworzył i rozwijał w filmach. postaci, która stała się symbolem „tragicznego pokolenia" wojennej młodzieży. Od czasu swej pamiętnej kreacji Maćka Chełmickiego z „Popiołu i diamentu" Cybulski stał się uosobieniem bohatera tamtych lat. Niektóre z późniejszych jego kreacji stanowiły warianty tej samej postaci: w noweli „Miłość dwudziestolatków" i w „Szyfrach" pojawiał się jako życiowy rozbitek wykolejony przez wojnę, w „Salcie" — jako mitoman nie umiejący wyrwać się z kręgu obsesyjnych wspomnień przeszłości.

Sekwencje z różnych filmów poddano wyraźnym zabiegom montażowym, eliminującym szczegóły nie służące myśli przewodniej filmu. Jako przerywnik wykorzystano ujęcie z filmu „Jutro Meksyk", ukazujące twarz zamyślonego aktora, „twarz człowieka, który wie, że mu coś umyka, nie udaje się, który zastanawia się — dlaczego mu się nie udaje".

Dopiero w zakończeniu pojawiają się autentyczne fotografie amatorskie z dzieciństwa i młodości aktora, jakby dla podkreślenia faktu, że w świadomości społecznej życie Zbigniewa Cybulskiego nierozerwalnie związane jest z jego weieleniem na ekranie — składając się na mit aktora pokolenia.

Pocztowe ciekawostki

● Już w VI wieku p.n.e. działała dobrze zorganizowana poczta perska. W oparciu o jej wzory rozwinęła się słynna w starożytności poczta rzymska, która upadła wraz z Imperium Romanum. W średniowieczu królowie i książęta do przesyłania listów zatrudniali specjalnych posłańców.

● Pierwszą pocztę zorganizowała w 1546 roku dynastia Habsburgów. Dla celów państwowych wprowadzone zostało wówczas stałe połączenie między Austrią, Niemcami, Francją, Holandią, Hiszpanią, Włochami i Szwajcarią.

● 18 października 1558 roku w kancelarii królewskiej ukazał się dokument, na mocy którego Zygmunt August zobowiązał swego dworzanina Prospera Prowana (z pochodzenia Włocha) do zorganizowania i prowadzenia poczty polskiej. W dokumencie tym czytamy, m. in.: „Poczta zostanie ustanowiona dla Naszej tudzież poddanych Naszych — wygody". W tym względzie wyprzedziliśmy znacznie szereg krajów Europy Zachodniej, gdyż: poczta niemiecka przybrała charakter powszechności w 1595 r., a francuska dopiero w 1627 roku!

● Również wcześniej niż gdzie indziej wprowadzono w Polsce „t a k s i", tj. opłatę za przewóz korespondencji oraz podano do publicznej wiadomości kursy ambulansów pocztowych.

● W 1583 roku król Stefan Batory wprowadził jednakowe opłaty — bez względu na odległość — za przesyłki pocztowe, co w Anglii nastąpiło w 250 lat później.

● Za rządów Stanisława Augusta zagwarantowano tajemnicę korespondencji. W tym czasie wielu podróżnych zagranicznych w swych listach stwierdzało, że pocztylioni polscy należą do najlepszych.

● Pod koniec XIX wieku powstał nowy środek łączności — telegraf i telefon. Pierwszą sieć telefoniczną zbudowano w Warszawie, w 1887 roku, tj. w 11 lat po wynalazku Bella.

oprac. (alb)

Samuel Loyd (1841-1911

BYŁ niedoścignionym twórcą wszelkiego rodzaju zagadek umysłowych, w tym matematycznych i szachowych. Starsze pokolenie pamięta jego słynną „grę w 15", polegającą na przesuwaniu ruchomych cyferek na niedużej metalowej tabliczce. Ten geniusz kompozycji szachowej był przez długie lata, bo niemal przez pół wieku, niekoronowanym królem zagadek na kontynencie amerykańskim. Jego syn zebrał i wydał olbrzymią „Encyklopedię 5000 zagadek i łamigłówek", która stanowi niewątpliwie najbogatszy zbiór zadań, jaki kiedykolwiek przed tym i po tym ujrzał światło dzienne. O sławnym twórcy krążyło wiele anegdot. Poniżej przedstawiamy jedna z nich.

Loyd napisał kiedyś list do redaktora jednego z czasopism francuskich. Ze względów kurtuazyjnych, a może dla uzyskania szybszej odpowiedzi, zredagował go po francusku.

Na odpowiedź musiał jednak czekać wyjątkowo długo... Wreszcie otrzymał ją. Francuski dziennikarz na końcu swego listu dodał post scriptum. „Jeśli będzie pan jeszcze kiedyś pisać do mnie, proszę uprzejmie uczynić to po angielsku. Niektórzy Francuzi znają ten język. Miałem natomiast bardzo poważne trudności ze znalezieniem tłumacza do pańskiej francuszczyzny".

J. P.

ZADANIE SZACHOWE

Autor: Samuel Loyd — Chess Monthly — 1857 r.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.

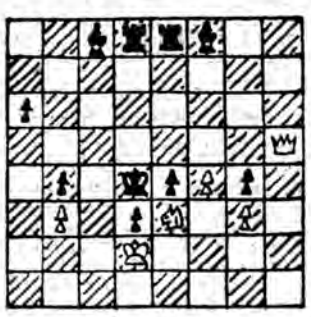

Mat w dwu posunięciach

Z RÓŻNYMI LUDŹMI — O RÓŻNYCH SPRAWACH

5 rat. rozmowy

z mgr. inż. BARRY BOUBACAREM — obywatelem Republiki Gwinei.

— Pana pobyt w Przemyślu wzbudza niemałe zainteresowanie. Rzadko bowiem gościmy w naszym mieście przedstawicieli egzotycznych dla nas krajów...

— Zauważyłem i nie dziwię się... A ciekawskim śpieszę wyjaśnić: w Przemyślu, w ośrodku wiertniczym jasielskiego PPN odbywam podyplomową praktykę. Jestem absolwentem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, specjalistą od cementowania otworów wiertniczych.

— Bardzo pięknie mówi pan po polsku...

— Już prawie siedem lat przebywam w waszym kraju i miałem czas się nauczyć. Przyznam, że z początku było bardzo trudno. 6-miesięczne studium językowe w Łodzi dało mi wprawdzie podstawy do poznania języka, ale przez pierwszy rok nauki na AGH namęczyłem się solidnie. Dzięki pomocy polskich kolegów i systematycznemu samodzielnemu dokształcaniu się — jakoś przebrnąłem. Z rozbawieniem wspominam dziś sytuacje, kiedy pękali wszyscy ze śmiechu, gdy zamiast dziękuję mówiłem dzień dobry — i odwrotnie... Oprócz języka trochę kłopotu sprawiła mi polska kuchnia — jakże odmienna od naszej. Do teraz nawet nie mogę się przyzwyczaić do bigosu...

— Czy Polska jest jedynym krajem, do którego wyjeżdżał pan ze swojej Ojczyzny?

— „Po drodze" odwiedziłem również inne... A przed tym, w latach 1959-61 studiowałem geologię na Sorbonie. Po pogorszeniu się stosunków dyplomatycznych między Francją a moim krajem musiałem przerwać studia, opuścić Paryż i powrócić do Gwinei.

— Jak pan ocenia swój pobyt w naszym kraju? Jacy jesteśmy Polacy w pana odczuciu?

— Polska to piękny i gościnny kraj. A ludzie serdeczni, życzliwi...

— A Przemyśl i przemyślanie?...

— Tak samo, może nawet jeszcze bardziej. Miasto urzeka swym położeniem i znajduję w nim pewne podobieństwo do Krakowa, który szczególnie polubiłem... Czuję się tu dobrze. Wyjeżdżając pozostawię wielu przyjaciół.

— O właśnie! Jak długo będzie pan gościł w Przemyślu.

— Jeszcze kilka miesięcy a potem „odlatuję do ciepłych krajów". Klimat — choć znoszę go nieźle — stał się m. in. powodem do zrezygnowania z propozycji objęcia asystentury na uczelni. Ale przed wyjazdem pragnę otworzyć przewód doktorski...

—?...

— Z promotorem kontaktować się będę korespondencyjnie, na obronę pracy doktorskiej przyjadę...

— Życzymy panu pełnej realizacji zamierzeń i dziękuję za rozmowę.

lc

Prasa przemyska pisała

NIEDZIELA, 16 LISTOPADA 1879 R., TYGODNIK SPOŁECZNO - EKONOMICZNY „SAN":

● **Ministerium wojny zezwoliło na przeniesienie sztabu muzyki pułkowej i 2 kompanii wojska z Jarosławia do Przemyśla i żąda od miasta potrzebnych kwater. Zwierzchność miejska poczyniła stosowne kroki, by zabezpieczyć mieszkania tymże.**

● **Zasanie. Od niejakiego czasu bywa błoto z gościńca rządowego zgarnywane na chodnik prowadzący od mostu do starej poczty. Ponieważ chodnik ten jest zaledwie 1 metr szeroki składane przeto błoto tamuje przejście pieszym i utrudnia i tak trudna komunikację. Wszelkie te niesłychane nieporządki odbywają się naprzeciw okien starszego inżyniera c.k. starostwa.**

● **Jeszcze jeden list sędziwego Jubilata nadszedł do Przemyśla. Pan Józef Kukaczka, obywatel tutejszy, przesłał Jubilatowi imieniem zamieszkałych w mieście naszym Czechów następujący telegram do Krakowa: „Sławnie sławny sławę naj sławniejszego Słowianina". W odpowiedzi Jubilat pisze: „Braknie mi wyrazów na wynurzenie uczucia, jakim jestem przejęty i uciec się muszę do staropolskiego — „Niech Bóg płaci". Wdzięczny sługa I. J. Kraszewski. Drezno, 25 października 1879".**

● **Niedzielny wieczorek „Harmonii" wypadł ku ogólnemu zadowoleniu. Orkiestra mimo słabszej i stosunkowo nierównej obsady dobrze wywiązała się ze swego zadania.**

● **Ogłoszenie. Wytępienie szczurów. Czytajcie i podziwiajcie! Niżej podpisany wynalazł prosty sposób wyłapywania szczurów żywych we wielkiej ilości. Niżej wymienieni Panowie widzieli ten sposób naocznie, a jako dowód udzielili nam swój podpis na dokumencie (wymienia się 8 nazwisk). Za nadesłanie kwoty 9 marek lub też za zaliczką pocztową wesela (!) wynalazca wszystkie do tego potrzebne artykuły, przepisy i aparat. Edmund Jasiński, prywatyzujący, Wrocław.**

To i owo

SPRINTER

Nowojorski policjant Harold Sandriana zastosował oryginalny sposób na zmniejszenie ruchu kołowego w patrolowanej przez siebie dzielnicy. W ciągu 4,5 godziny wlepił kierowcom 150 mandatów za parkowanie wozów w niedozwolonym miejscu (średnio co dwie minuty jeden mandat). Skutek sprinterowskiego tempa wypisywania mandatów okazał się zbawienny. W następnym dniu ruch kołowy dzielnicy zmalał o połowę.

127 OCHOTNIKÓW

Zachodnioberlińska policja aresztowała pewnego nauczyciela liceum, który w ciągu swej wieloletniej działalności „pedagogicznej" zrobił kilka tysięcy zdjęć dziewcząt w stroju Ewy. Do segregowania dowodów rzeczowych przestępstwa zgłosiło się na ochotnika 127 policjantów.

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefony — 22-00 i 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPiK „Ruch" i placówki pocztowe. Ogłoszenia — Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 36, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji.

Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19. Tel. dyrektora Wyd. 23-12.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. E-5